Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5		—.60
Reklamy	— 5		—.40
Zwyczajne	— 5		—.30
Cyfrowe	— 5		—.70
Nekrologi	— 5		—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł.	4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową		4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową		8.—
Zmiana adresu		—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-04

Nr. 186. **Warszawa, Czwartek 17 Sierpnia 1933 r.** **Rok X.**

Tragedja centrum.

W Kolonji toczy się obecnie przeciwko członkom zarządu domu Görresa, którzy byli jednocześnie administratorami głównego organu katolickiego centrum „Kölnische Volks-Ztg.", proces o oszustwo. Wśród oskarżonych znajduje się także brat ekskanclerza Brüninga, a wszyscy ci ludzie, którym grożą ciężkie kary więzienne, należą do osobistości ogólnie poważanych i obdarzonych nieograniczonym zaufaniem katolików nadreńskich. — Tylko przypadkiem uniknęli tego samego losu b. kanclerz i b. burmistrz Kolonji Adenauer.

Proces ma niezawodnie charakter wybitnie polityczny, a celem jego jest wykazanie, że i centrum uległo ogólnej korupcji i powinno dlatego ulec losowi innych stronnictw zniszczonych przez hitleryzm; wyniknął zaś z akcji podjętej przez najwybitniejszych przywódców centrum, dla uratowania „Kölnische Volks-Ztg". Ten stary i poważny dziennik położył niemałe zasługi w obronie katolicyzmu w okresie Kulturkampfu, — i później, kiedy centrum walczyło o władzę. Dziennik był redagowany wzorowo i stał zawsze na wysokim poziomie ale publiczność powojenna szukała innej literatury. Wielki spadek kulturalnego poziomu zaznaczył się m. i. wzrostem prasy sensacyjnej i upadkiem prasy politycznej. Nie uniknęła tego losu i „Kölnische Volks-Ztg.", a przed 7-miu laty deficyt jej urósł do takich rozmiarów, że właściciele stanęli wobec dylematu: albo dziennik zamknąć, albo zdobyć wielkie fundusze na dobre jego prowadzenie. Wtedy to pp. Maus, Fath, Brüning i inni ludzie stojący na czele zarządu postanowili wyzyskać polityczne wpływy centrum, które wówczas razem z socjalistami i demokratami było u steru władzy. Zwrócono się zatem do rządu z prośbą o udzielenie kredytów z t. zw. Preussenkasse, której funduszami rząd dysponował, nie tając zresztą wcale, na jaki cel te pieniądze mają być użyte. Gabinet ówczesny prośbę administratorów „Kölnische Volks-Ztg." uwzględnił w całej pełni i przyznał im kredyt w wysokości około dwóch miljonów marek, bez poważnych gwarancyj i nie ustalając zbyt ściśle terminów zwrotu. Z całego przebiegu tej operacji wynika, że rząd traktował tę pożyczkę raczej jako subwencję, nie wglądając w gospodarkę instytucji, która kredyty otrzymała i zadawalniając się przedłożeniem surowych, niesprawdzonych bilansów. I byłaby ta cała sprawa utonęła w zapomnieniu, gdyby nie zwycięstwo Hitlera, który zgniótłszy bez trudności socjalistów i komunistów, znalazł się wobec jedynego poważnego przeciwnika, jakim było stronnictwo centrum.

* * *

Walka z centrum nie była łatwa, gdyż wielkie rzesze katolickie stały murem za swoimi posłami a zamknięcie w obozach koncentracyjnych kilku centrowych przywódców, wywołało tylko wśród nich wielkie rozdrażnienie. I tu się zaczyna rola Papena, który już od dłuższego czasu utrzymywał bliskie stosunki z obozem nacjonalistycznym i nawet oficjalnie z centrum wystąpił. Jakie pobudki działały w tej ewolucji — orzec trudno. Po części wielka osobista ambicja, po części może przekonanie, że reżim weimarski nie da się dłużej utrzymać i że trzeba zawczasu salwować pozycję katolicką w Niemczech. — W każdym razie Papen dopomógł Hitlerowi do przełamania oporu centrum, opanowując katolicki organ społeczny „Germanję" i wprowadzając go na tory nacjonalistyczne. Znał on dobrze stosunki prasy katolickiej, gdyż jako człowiek bogaty był często pociągany do świadczeń na jej rzecz. Czy pomysł skompromitowania „Kölnische V. Zt." i przywódców nadreńskiego centrum od niego wyszedł — niewiadomo, to jednak jest pewne, że sprawa owej pożyczki udzielonej kolońskiemu dziennikowi, została na jaw wydobyta dopiero wówczas, gdy Papen został wicekanclerzem. Zaczęto troskliwie badać odnośne dokumenty, nieostrożnie pozostawione przez Brüninga, gdy składał urzędowanie, — i odszukano w nich ślady fałszywych bilansów. To wystarczyło. Hitlerowcy zajęli chwilowo fundacyjny dom Görresa, gdzie mieści się redakcja „Kölnische Volks-Ztg.", pozabierali tam rozmaite dokumenty i w ten sposób rząd uzyskał prawną podstawę do wytoczenia procesu karnego przeciwko całemu zarządowi dziennika, do którego należeli najwybitniejsi politycy centrowi.

Takie jest tło kolońskiego procesu, którego znaczenie sięga daleko poza granice jednej prowincji.

* * *

Centrum już kapitulowało. Było do tego zmuszone z jednej strony przez zawarcie konkordatu, który usunął duchowieństwo od udziału w polityce, — z drugiej przez groźby zawarte w procesie kolońskim. „Wieża centrowa" padła — a jej upadek nastąpił w znacznej części, może nawet głównie, z winy przywódców katolickiego stronnictwa.

* * *

Można powiedzieć, że po wojnie, centrum razem z socjalistami rządziło Rzeszą niemiecką, — miało więc dość czasu dla zorjentowania się w sytuacji i utrwalenia swego stanowiska. Sytuacja była nadzwyczaj korzystna, ale przywódcy stronnictwa nie stanęli na wysokości zadania. Przedewszystkiem długa koalicja z socjalistami i ciągłe kompromisy stąd wypływające, podziałały demoralizująco na polityków centrowych. Prawda, że i socjaliści byli zmuszeni do wielkich, daleko idących ustępstw, dochodzących niemal do negacji zasadniczego programu, ale też ten oportunizm rozłożył niemiecki socjalizm w jego najgłębszych podstawach.

Przywódcy centrum nie byli tak zaślepieni, aby nie dostrzec rosnącej potęgi i olbrzymiej popularności hitleryzmu, — nie umieli jednak znaleźć sposobów dla powstrzymania tej nawały. Wydawało się im, że najlepiej zrobią bijąc hitlerowców ich własną bronią, a ponieważ narodowi-socjaliści wysuwali najbardziej szowinistyczne hasła, — postanowili nastroić centrum na tę samą nutę. Był to oczywiście błąd zasadniczy, gdyż licytacja w „patrjotyźmie" była niemożliwa; choćby bowiem katolicy występowali jako najżarliwsi niemieccy patrjoci, nigdy nie mogliby pójść na tej drodze tak daleko, jak hitlerowcy. W dodatku, centrowcy, — również mylnie oceniając taktykę swoich przeciwników, — próbowali odegrać się na sprawie polskiej, i zajęli jak najskrajniejsze stanowisko wobec Polski. Centrum sprawiło, że traktat handlowy między Polską i Niemcami nie doszedł do skutku, i prasa centrowa przyczyniła się w wysokim stopniu do zaognienia problematu t. zw. korytarza. W ten sposób sprzeniewierzyło się centrum katolickim zasadom, a stanowiska swego nie ocaliło. Kanclerz Brüning nie potrafił opanować sytuacji, okazał się politykiem słabym i chwiejnym i przy pierwszem zderzeniu z nacierającym hitleryzmem padł beznadziejnie, pociągając za sobą całe swoje stronnictwo.

Tak dopełniła się tragedja wielkiego stronnictwa, które nie uszanowało pięknych tradycji Windthorsta, Schorlemera i innych wodzów katolicyzmu z czasów kulturkampfu, — które dla utrzymania władzy, weszło na drogę gorszącego oportunizmu, i w brutalnym antychrześcijańskim szowiniźmie szukało dla siebie ratunku. Teraz — jego przywódcy zasiadają na ławie oskarżonych, zaludniają obozy koncentracyjne, albo wstępują do klasztorów.

Sic transit...

2 listy prokuratora w sprawie podpalenia Reichstagu.

Berlin 16 sierpnia.

(PAT) Biuro Wolffa ogłasza 2 listy, wystosowane przez nadprokuratora trybunału Rzeszy do szwajcarskiego przywódcy socjal-demokratów Brantinga, oraz do francuskiego powieściopisarza Romain Rollanda w związku z oczekiwanym procesem o podpalenie Reichstagu.

List do Brantinga.

W liście do Brantinga nadprokurator trybunału Rzeszy pisze: Kopenhaski dziennik „Sozial-demokraten" z dnia 6 lipca ogłosił artykuł p. t. „Prawda o pożarze Reichstagu musi wyjść na światło dzienne". Jak wynika z artykułu — oświadcza pan w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi tego dziennika, iż jest pan członkiem komisji międzynarodowej prawników, która wkrótce zbierze się w Hadze dla wydania orzeczenia w sprawie pożaru Reichstagu. Miał pan przytem podkreślić, iż komisja przy wydawaniu swego orzeczenia nie ograniczy się do informacyj znanych opinji publicznej z prasy, lecz że posiada zeznania rzeczowe z pierwszej ręki i własne sprawozdania. Z tego — jak przypuszczam — wolno wnosić, iż chodzi tu o materjał dowodowy, który w toczących się tu dochodzeniach dotychczas jeszcze nie został zużytkowany, i który zdaniem pańskiem posiada znaczenie dla osądzenia kwestji winy ściganych przeze mnie osób, pozatem zaś materjał ten pozwoliłby również uzasadnić podejrzenia o udział w podpaleniu przeciwko osobom, w stosunku do których dotychczas postępowanie karne nie zostało wdrożone. Ponieważ zaś mimo publicznego wezwania do komunikowania wszystkich okoliczności, mogących służyć do wyjaśnienia sprawy i mimo wyznaczenia wysokiej nagrody za udział w wyśledzeniu sprawców, ja ani też sędzia śledczy trybunału Rzeszy nie otrzymaliśmy innych wiadomości poza temi, które zużytkowano w aktach, ponieważ prokurator i sąd przykładają największe znaczenie do poznania i zużytkowania przy wydawaniu wyroku wszelkich okoliczności, mogących służyć do wyjaśnienia stanu faktycznego — byłbym panu zobowiązany, gdyby pan zechciał przesłać mi materjał dowodowy, jaki rzekomo ma być w posiadaniu komisji. Byłbym panu wdzięczny za możliwie szybkie podanie również i adresów świadków, mogących złożyć zeznania rzeczowe o pożarze Reichstagu, gotowych stanąć na rozprawie przed trybunałem Rzeszy.

List do Romain-Rollanda.

List do Romain Rollanda opiewa: Pańskie pismo z dnia 18 czerwca w sprawie pożaru Reichstagu, wysłane do ambasadora niemieckiego w Paryżu zostało mi przekazane. W liście tym oświadcza pan, iż posiadane przez niego informacje wykazują wszelką wątpliwość co do braku winy Bułgarów, oskarżonych o współudział w podpaleniu Reichstagu. Sądząc na podstawie oświadczenia pańskiego mniemam, iż jest pan w posiadaniu faktycznego materjału dowodowego na poparcie swoich przypuszczeń, z uwagi na interes niemieckich władz śledczych w całkowitem i wszechstronnem wyjaśnieniu stanu faktycznego, jak również zebraniu wszelkich dowodów, mogących świadczyć o niewinności oskarżonych — byłbym panu szczególnie wdzięczny, gdyby zechciał pan jaknajrychlej przesłać mi do zużytkowania znajdujące się w pańskich rękach materjały.

Represje dewizowe Niemiec

Berlin 16 sierpnia.

(PAT) Rząd Rzeszy wydał nowe zarządzenie, ograniczające transfer wypłat do Czechosłowacji. Objęte tem zarządzeniem zostały należności wobec Czechosłowacji, które dotychczas nie były dotknięte przez moratorjum transferu. Przekazywanie wszelkich sum do Czechosłowacji zostało wstrzymane. Należności wpłacane będą na konto wierzycieli czeskosłowackich w bankach Rzeszy. Zarządzenie to — jak głosi komunikat biura Wolffa — spowodowane zostało dalszemi ograniczeniami zarządzonemi przez Czechosłowacki Bank Narodowy obrotów dewizowych z Niemcami.

Bernhardt o polityce ekonomicznej Niemiec.

Paryż 16 sierpnia.

(PAT) Prof. George Bernhardt omawia w „L'Oeuvre" zagadnienie niebezpieczeństwa Niemiec dla pokoju europejskiego. Stwierdza on m. in. kolosalny spadek obrotów handlowych między Rzeszą a zagranicą. Jeżeli do tego wypadku dodamy jeszcze trudności rynku wewnętrznego, to przekonamy się, że sytuacja gospodarcza Rzeszy przedstawia się poważnie. Polityka ekonomiczna przywódców ruchu hitlerowskiego zawiodła nadzieje wielu elementów, które przyczyniły się do zwycięstwa narodowych socjalistów i Hitlera. Prof. Bernhardt uważa, że zbrojenia Niemiec, które trudno dokładnie stwierdzić, nie stanowią istotnego niebezpieczeństwa dla pokoju ze strony Rzeszy, lecz stanowi je obecna polityka gospodarcza rządu Hitlera. Podstawę wszelkiej polityki imperjalistycznej, która zwykle doprowadza do wybuchu w stosunkach międzynarodowych, stanowiła zawsze niewspółmierność między zwężeniem rynku narodowego a zbytniem zwiększeniem produkcji rolnej oraz przemysłowej. Tej zasadzie właśnie Niemcy hołdują obecnie. Z dylematu powyższego prowadzić mogą dwa wyjścia: albo przez rewolucję, albo przez awantury imperjalistyczne w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Uwalniają zakładników.

Berlin 16 sierpnia.

(PAT) Biuro Wolffa donosi, że tajna policja państwowa wypuściła na wolność krewnych b. posła socjal-demokratycznego Scheidemanna, internowanych z powodu ogłoszenia przez niego w prasie amerykańskiej artykułu, w którym władze niemieckie dopatrzyły się znamion zdrady stanu. W dłuższym komunikacie biuro tajnej policji oświadcza, że cel internowania został osiągnięty, ponieważ Scheidemann w międzyczasie odwołał publicznie swój artykuł, oświadczając, że został fałszywie podany, zaś krewni jego oświadczyli, że niezwłocznie po ukazaniu się inkryminowanej enuncjacji zerwali stosunki z Scheidemanem.

Nowa obława w Berlinie.

Berlin 16 sierpnia.

(Tel. wł.) W Berlinie dokonała policja ubiegłej nocy nowej obławy za osobami antypaństwowemi, aresztując przeszło 50 osób.

Wielka afera korupcyjna.

Berlin 16 sierpnia.

(PAT) „Zeitung Dienst" donosi, że w Badenji wykryto wielką aferę korupcyjną, w której zamieszanych jest 22 burmistrzów z poszczególnych miejscowości, 2 urzędników zakładu ubezpieczeń oraz 2 dyrektorów kasy chorych, oskarżonych o sprzeniewierzenia i niedozwolone manipulacje. Główny oskarżony Klumpp zbiegł do Francji. Władze sądowe wdrożyły kroki, zmierzające do wydania zbiega.

Stracenie zabójcy.

Berlin 16 sierpnia.

(PAT) W Hamburgu odbyło się dzisiaj stracenie przez ścięcie kupca Schmitza, skazanego na śmierć za zabójstwo.

Monopol na przywóz pszenicy w Holandji.

Hamburg 16 sierpnia.

(Tel. wł.) Rząd holenderski udzielił centralnemu instytutowi pszenicznemu monopolu na przywóz pszenicy, jęczmienia, żyta i owsa oraz kukurydzy i ryżu, wprowadzając jednocześnie cło wwozowe w wysokości 1 guld. od 100 kg. pszenicy, 3 gul. od 100 kg. owsa. Cena pszenicy na rynkach holenderskich ma być podniesiona conajmniej do poziomu przedwojennego.

Walka o Nitrę.

W r. 833 arcybiskup salzburski Adalram poświęcił kościół w Nitrze, który stał się fundamentem chrześcijaństwa na południowych stokach Karpat. Ówczesny władca tego kraju książę Pribina nie miał jednak szczęścia w walce z państwem wielkomorawskiem przez księcia tegoż państwa, Mojmira, został wkońcu wypędzony z dzisiejszej Słowaczyzny i musiał szukać schronienia w państwie wschodnio-frankońskiem. Słowacy uważają Pribinę za pierwszą postać swej historji, a Czesi wywodzą początki swej państwowości od państwa wielkomorawskiego. Nie przeszkodziło to jednak sferom rządowym czeskim zamienić uroczystości 1100-letniej rocznicy Pribiny na uroczystość ogólną czesko-słowacką, co mogło wprawdzie nie być zupełnie w zgodzie z logiką historyczną, ale mieć mogło pewien sens polityczny.

Jak się dziś okazuje, uroczystości nitrzańskie doprowadziły jednak nietylko do zatargu ale do bardzo ostrych zajść pomiędzy Czechami a Słowakami, których wina spada niewątpliwie na nietaktownych organizatorów urzędowych. Słowacy, a przedewszystkiem katolicy słowaccy, gotowali się do tych uroczystości od dawna i chcieli je uczynić, nie bez racji, swojem świętem narodowem. Jak wiadomo katolicy, do których zalicza się prawie 2/3 Słowaków, zgrupowani są głównie w opozycyjnem stronnictwie autonomistów, kierowanem przez Hlinkę, podczas gdy protestanci słowaccy są główną podporą prądów czeskosłowackich wśród Słowaków.

Ku ogólnemu zdumieniu dowiedziano się więc niedawno, że na uroczystościach przemawiać będą przedstawiciele prezydenta i rządu, przemawiać będą Czesi i Czechosłowacy, ale że przywódca katolików słowackich i jeden z głównych twórców ruchu narodowego słowackiego nie będzie dopuszczony do głosu. O panującym tam nastroju świadczyły najlepiej konfiskaty „Slovaka" Hlinki i jego artykułów, poświęconych uroczystościom oraz zapowiedzi pism czeskich, że uroczystości te staną się wielkim protestem przeciw autonomji Słowaczyzny, a manifestacją za jednością czesko-słowacką.

Nic dziwnego, że artykuł Hlinki, jaki w przeddzień uroczystości pojawił się w „Slovaku" p. t. „Nitra jest nasza", mimo białych plam zdradzał zapowiedzi burzy. Protestował on w nim przeciw „wyarendowaniu" uroczystości pribinowskich przez Czechów i zapowiadał, że Słowacy nie dadzą się usunąć. „Pribina — pisał — był Słowakiem przed 1100 laty i musi nim dziś zostać. Bez Słowaków żaden Czechosłowak Pribinie hołdu nie będzie składał. Nie śmie nas zastępować ani Derer ani Hodża, ani Szramek, ani Malypetr. Opiekunów ani zastępców nie potrzebujemy. Jesteśmy pełnoletnim, suwerennym narodem. Dajcie nam chleb, dajcie nam egzystencję, dajcie nam prawa. Bądźcie przekonani — pisał dalej Hlinka — że wam powiem w Nitrze prawdę i nie będę się pytał nikogo o pozwolenie. Będę mówił w Nitrze wtedy, kiedy naród tego odemnie zażąda. Bo my tam jesteśmy w domu, my tam jesteśmy panami".

Po tych zapowiedziach onegdajsze wypadki są zupełnie jasne.

Po odprawieniu nabożeństw odbyć się miała cała uroczystość pod gołem niebem, wokół wielkiej trybuny, na której zasiedli przedstawiciele rządu, państw obcych, i z której mieli przemawiać mówcy. Postarano się o to, aby do trybuny mieli dostęp tylko ludzie pewni, sprowadzono, nie wiadomo na co, na tę katolicką uroczystość Sokołów, będących w Czechach organizacją wyraźnie antykatolicką i utrudniono dostęp masom ludu, który, jak podaje „Slovak" w liczbie około 50.000 zjawił się w mieście. Rezultat był ten, że wielotysięczny tłum Słowaków przerwał kordony, zablokował Sokołów i otoczył, jak morzem trybunę, na którą na ramionach wyniesiono Hlinkę. — Reprezentanci rządu, otoczeni kompletnie, nie mogli się ruszyć i zmuszeni byli zgodzić się na to, że pierwszy przed nimi, przemawiał Hlinka, występując przeciw rewizji granic, ale za autonomją i odczytując rezolucję w tym duchu, aklamowaną przez tłum. Po nim miał zabrać głos namiestnik Słowaczyzny Dr Orszągh, którego dopuszczono do głosu tylko na interwencję Hlinki, jako Słowaka. Po nim zabrał głos premier p. Malypetr i odczytał orędzie prezydenta Masaryka, którego wysłuchano w spokoju, ale gdy potem premier chciał przemawiać imieniem rządu, zakrzyczano go, a próbę odegrania hymnu czeskiego zagłuszono śpiewem hymnu słowackiego „Hej, Slovaci..." Dalszy przebieg uroczystości przemówienia dygnitarzy kościelnych i defilada odbyły się w spokoju.

Tak wyglądają najważniejsze wypadki uroczystości nitrzańskich. Prasa czeska, zwłaszcza socjalistyczna, irytuje się niepomiernie i grozi Hlince karami kościelnemi. Wódz katolików czeskich ks. Szramek, nie mogący darować Słowakom, że nie poddali się pod jego rozkazy, wypomina im, że zachowują się jak Pribina, który przeciw Morawom szukał oparcia u Niemców. Odpowiedzą mu Słowacy pewnie, że Niemcom poddali się przecież przeciw Morawom Czesi. Mniejsza jednak o rekryminacje. Idzie o polityczny efekt walki, o Nitrę. Otóż walkę tę wygrał Hlinka, a czynniki czeskie, chcąc z uroczystości nitrzańskich zrobić grób autonomizmu, przeciągnęły strunę i spowodowały wypadki, stwierdzające, że katolicy słowaccy stoją murem za Hlinką i autonomją. Prawda, że nie było tam Słowaków innych wyznań, ale ci stanowią znaczną mniejszość i to sukcesu Hlinki nie osłabi. — Nie ulega wątpliwości, że wódz autonomistów słowackich robi błędy i polityką jego nie zawsze się można entuzjazmować, objektywnie rzecz biorąc, ale i to pewna, że polityka czeska robi nieraz błędy jeszcze większe i ułatwia mu sukcesy.

Ks. Prymas w Nitrze.

Użhorod 16 sierpnia.

(PAT) Trwające od kilku dni w Nitrze na Słowaczyźnie uroczystości związane z obchodem 1100-lecia założenia przez udzielnego księcia słowiańskiego Pribinę pierwszego kościoła katolickiego i biskupstwa w Nitrze osiągnęły dziś punkt kulminacyjny. Głównym momentem dzisiejszego obchodu, który ściągnął około 100.000 gości z całej Czechosłowacji i zagranicy, była msza pontyfikalna, celebrowana przez prymasa Polski ks. kardynała Hlonda. Po nabożeństwie kardynał Hlond oraz obecni na uroczystości arcybiskup białogrodzki, biskup monastyrski z Herzegowiny oraz biskup Słowacji wygłosili przemówienia na temat znaczenia jubileuszu. Niemilknącemi oklaskami zebrani przyjęli przemówienie prymasa Polski.

Kardynał prymas Hlond zatrzyma się na Słowaczyźnie kilka dni, celem zwiedzenia tamtejszych kościołów, m. in. klasztoru OO. Salezjanów w Bratysławie.

Policja austrjacka znalazła skład broni.

Wiedeń 16 sierpnia.

(Tel. wł.) Podczas rewizji policyjnej u właściciela zamku w Gamlitz w Styrji, Melchera, dawnego członka Heimwehry, a obecnie hitlerowca wykryto w stodole tajny magazyn broni i amunicji. W ręce policji wpadło kilkanaście karabinów wojskowych i 6 karabinów maszynowych oraz znaczna ilość rewolwerów i kilka pak amunicji.

Proces przeciwko zamachowcom austrjackim

Wiedeń 16 sierpnia.

(Tel. wł.) Rozpoczął się tu dziś proces przeciw 8 hitlerowcom oskarżonym o podłożenie w kawiarni „Produktenboerse" maszyny piekielnej w dniu 12 czerwca b. r. Wedle orzeczenia biegłych, umieszczona w walizce maszyna piekielna zawierała materjał wybuchowy o bardzo wielkiej sile i w razie wybuchu byłaby wyrządziła olbrzymie zniszczenie. Akt oskarżenia stwierdza, że planowany zamach nie był wypadkiem odosobnionym, lecz jednym z całej serji podobnych zbrodni, dokonanych przez bojówki narodowo-socjalistyczne, celem sterroryzowania ludności.

Francja żąda od Sowietów zwrotu pożyczek przedwojennych

Paryż 16 sierpnia.

(Tel. wł.) „Matin" dowiaduje się z kół poinformowanych, że podczas francusko-sowieckich rokowań handlowych, rząd francuski energicznie wystąpi za uregulowaniem pretensyj francuskich wierzycieli prywatnych z okresu przedwojennego. Wysokość pretensji dłużnej ma być ustalona przez międzynarodowy sąd rozjemczy.

Dolar w ruchu.

Londyn 16 sierpnia.

(Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie londyńskiej był dziś dolar w dalszym ciągu zwyżkowy, ustalając się w godzinach południowych na 4.41 i ¾. Funt angielski natomiast był nadal słabszy i notowany był w Zurychu 17.08, w Paryżu 84.25 i w Amsterdamie 8.16 i ¾.

Walka z terorem politycznym w Irlandji.

Dublin 16 sierpnia.

(Tel. wł.) Rząd de Valery ustanowił specjalny sąd wojskowy do walki z terorem politycznym, któremu przysługuje prawo ferowania wyroków aż do kary śmierci włącznie. Zarządzenie to wydane zostało w związku z szerzącym się terorem faszystów z pod znaku „niebieskich koszul". W związku z tem przywódca „Koszul niebieskich" generał O'Duffy odwołał wszystkie publiczne imprezy faszystowskie.

Znowu głodówka Gandhiego.

Poona 16 sierpnia.

(PAT) Jak słychać Gandhi ma znowu rozpocząć głodówkę, o ile nie będą mu przyznane prawa więźnia stanu. Zamierza on prowadzić kampanję na rzecz parjasów.

Prezydent indyjskiego parlamentu aresztowany.

Londyn 16 sierpnia.

(Tel. wł.) Wedle doniesień z Bombaju, prezydent kongresu wszechindyjskiego Aney został aresztowany.

Dwie rocznice.

Tegoroczny obchód zwycięstwa nad Wisłą, zbiega się z ćwierćwiekową rocznicą wiedeńskiej wiktorji. Oba te wspaniałe triumfy polskiego oręża posiadają wiele analogji. I pod Wiedniem i nad Wisłą, nie o własną tylko sprawę walczyliśmy; król Jan III ratował całe chrześcijaństwo przed nawałą mahometańską, — marszałek Piłsudski zasłonił Europę przed grozą eurazjanizmu. Obu tych wodzów wiąże wspólna myśl: walki o wielkie idee, o „naszą i waszą wolność". Nie dla czczej sławy szli w bój, ani dla celów zaborczych; wojna była im narzucona przez najeźdźców — musieli walczyć w obronie ojczyzny. I dlatego bitwa pod Warszawą pozostanie na zawsze w naszej historji jako chlubne i radosne wspomnienie, jako zbiorowy orężny wysiłek narodu, pod wodzą człowieka, który był symbolem odrodzenia i zjednoczenia Polski.

Te momenty należy zawsze mieć w pamięci, gdy obchodzimy rocznicę cudu nad Wisłą...

Bilans Jamboree.

Szybko i niepostrzeżenie minęły gorące dni pod skwarnem węgierskiem niebiem. I teraz niby różnobarwne confetti rozsypuje się bractwo harcerskie po całym świecie.

Albowiem istotnie śledząc je zbliska, w obozie, dzień po dniu odnosiło się wrażenie, że przez ręce przesypuje się ruchliwa, tęczowa gromada. I ta bezpośredniość wrażenia działa niezwykle. Można było całemi godzinami patrzeć i słuchać rozgwaru skłóconych wszystkich języków świata, redukujących się — jakże często — do jednego, międzynarodowego — „na migi".

Dni mijały ogromnie szybko, a każdy przynosił z sobą takie bogactwo różnolitych wrażeń! Coprawda należało ich szukać przedewszystkiem nie w czasie uroczystości, defilad, popisów, ale zazierając w głąb namiotu.

I właśnie tutaj możemy natknąć się na całe kopalnie drobnych, na pozór nic nie znaczących wydarzeń, z których dopiero można budować pełny obraz tego, czem jest w istocie Jamboree.

Dla nas — rzecz jasna — najciekawszym jest udział i rola polskiej grupy w zlocie. I tu musi odrazu uderzyć kilka faktów.

Polska ekspedycja jamborowa wnosi na zlot bardzo dużo.

To nie jest „złudzenie optyczne".

Obóz polski — kapliczka, świetlice, każdy namiot świadczy dobitnie o szczerym wysiłku, o dużym rozmachu i przedsiębiorczości.

Świadczy aż nadto jasno, że umiemy pracować, jeśli tylko chcemy — może nawet lepiej niż inni.

Oczywiście — trzeba chodzić, wnikać, porównywać.

W obozie polskim takiej potrzeba ekspansji, która rośnie i potężnieje i z którą trzeba się poważnie liczyć.

Ale przytem czuć — głównie na terenie obozów państw Europy — że jeszcze traktują nas jak „ludzi nowych", do których niewiadomo jak się ustosunkować.

Byliśmy zato bezsprzecznie najpopularniejsi na Węgrzech. Wszystko, co kiedykolwiek łączyło Węgry z Polską wypowiadało się teraz bardzo dobitnie i ogromnie miło. Polskie pozdrowienie harcerskie „czuwaj" było na ustach nietylko węgierskich skautów, ale i połowy Budapesztu. Można było nie umieć nic po węgiersku, prócz słowa Lengyel (Polak), a słowem tem otwierało się wszystkie serca (także i Węgierek).

Pod względem propagandy polskości zdziałano istotnie dużo i skutecznie. Tak polskie świetlice, jak i pokazy potraktowane były pod kątem nie tyle specyficznie harcerskim, ile właśnie propagandy kraju. Najsłabszą stroną — była jakże często u nas — organizacja, co zresztą jest całkowicie zrozumiałe. Z drugiej strony czas już powoli z tem skończyć.

Uczestnicy zlotu wywieźli z sobą dużo przeżyć, wrażeń i spostrzeżeń, odczutych tem głębiej i szczerzej, że odczuwanych przez żywą, bezpośrednią masę — młodzież. Dzięki naprawdę serdecznej atmosferze, jaką z ogromnym zapałem stworzyli Węgrzy, zżycie i zbliżenie się tylu narodowości, wystąpiło tem silniej. I to jest pozycja, której przekreślić nie można. To moment naprawdę ważki — boć przecie młodzież nie zapomina tak łatwo raz zawartego braterstwa.

Oczywiście nie mogło się obejść bez tarć narodowościowych. Czesi nie czuli się na bardzo pewnym gruncie, a i Jugosłowianie z Węgrami nie wpadali w zbytni entuzjazm. Pozatem Litwini byli bardzo zadąsani na Polskę, jak już zresztą nie raz w ciągu wieków. Ale to minie.

Rozstanie przyszło ciężko. Węgrzy żegnali nas od Budapesztu po stację graniczną bardzo serdecznie i z szczerą sympatją. W Hidasnémeti na ostatniej stacji — były i ciastka i herbata i kwiaty i muzyka. Śpiewali również — rzecz znamienna — melodję — Boże coś Polskę — do której podłożyli węgierskie słowa, zastosowane do tragedji trianońskiej.

Ta serdeczność tak bardzo powszechna warta jest dłuższej uwagi, zlekceważenie tego byłoby największym błędem. Mamy naprawdę przyjaciół. Nie tyle tam — „u góry" — co w masach. Eljen Magyarorszag!

Na zakończenie przykra dygresja. Po entuzjastycznych pożegnaniach wracamy do kraju. O świcie szarym jesteśmy na granicy w Muszynie. I oto 200 klm. dzielących nas od Krakowa specjalny pociąg harcerski przebywa w około 15 godzin! Komentarze zbyteczne. — Trzeba tylko dodać, że chłopcy już jadą 12 godzin przez Węgry i Czechy, że są zmęczeni, że braknie jedzenia. I jak długo pojadą jeszcze do Warszawy lub Gdyni?

I oto odrazu stwarza się ogólny nastrój: — oczywiście u nas jest najgorzej? Trzeba było czytać napisy na wagonach pisane w czasie tych długich, skwarnych godzin — ile w nich było słusznej goryczy i żalu. W czyim interesie leży zniechęcenie setek młodzieży z całej Polski do tego, co nasze?

To istotnie nieco „tajemnicze".

Jul. Bobrowski.

Powrót harcerzy polskich.

W dniu wczorajszym specjalnym pociągiem w liczbie 9 wagonów osobowych i 5 towarowych, wiozących tabor, powrócili do Warszawy harcerze polscy w liczbie 300 ze zlotu w Gödölö. 70 harcerzy polskich pozostało jeszcze w Wiedniu. Pozatem 70 harcerzy udało się na wycieczkę do Czechosłowacji.

Harcerze polscy u prezydenta Massaryka

Bistricka 16 sierpnia.

(PAT) Czeskie Biuro prasowe komunikuje: Prezydent republiki czeskosłowackiej Massaryk przyjął w poniedziałek 14 bm. w miejscowości Bistricka k. Turczańskiego św. Marcina delegację polskich harcerzy, powracających przez Słowaczyznę do kraju ze światowego Jamboree w Gödöllö. Harcerze polscy w liczbie 80 przybyli do miejscowości Bistricka pod kierownictwem pp. Łowińskiego, Kolkowskiego, Babińskiego i Słoniewicza, w towarzystwie przedstawicieli harcerstwa czeskosłowackiego z okręgu Turczańskiego św. Marcina pp. Długopolskiego, Bystriczana, B. Kuttnara, tudzież przedstawicieli miasta z zastępcą burmistrza Turczańskiego św. Marcina Riczmana i pp. Halásza, J. Kuttnara oraz prof. Stanka. W imieniu polskich harcerzy powitał prezydenta Massaryka kierownik ekspedycji Łewiński. Prezydent republiki odpowiedział na przemówienie to następującemi słowy: „Harcerzy polscy — dziękuję wam za miłe odwiedziny i proszę, abyście swej centrali zawieźli moje najserdeczniejsze pozdrowienia. Życzę całemu narodowi polskiemu i jego najmłodszej generacji wszystkiego najlepszego w obecnej dobie i w przyszłości. Życzę wam szczęśliwej podróży do waszej ojczyzny". — Prezydent Massaryk dłuższą chwilę zabawił w towarzystwie harcerzy polskich. Orkiestra harcerska odegrała szereg melodyj narodowych, a harcerze odśpiewali chóralnie wiązankę pieśni polskich.

KRONIKA.

Warszawa 17 sierpnia.

— **Kalendarz na czwartek:** Św. Anastazego. Wschód słońca 4.15, zachód 18.40; wschód księżyca 24.00. zachód 17.07.

OGÓLNA.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Michaliny Mościckiej.** Dnia 18 bm. t. j. jutro o godz. 10 rano w katedrze św. Jana odprawione będzie nabożeństwo żałobne za duszę śp. Michaliny Mościckiej jako w pierwszą rocznicę zgonu.

— **W rocznicę Cudu nad Wisłą.** W 13 rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą, zostało odprawione uroczyste nabożeństwo pod Ossowem w kaplicy, wzniesionej na mogile poległych wówczas żołnierzy wraz z kapelanem ks. Ignacym Skorupką. Mszę św. odprawił ks. Dr Kociszewski.

— **Katolicy francuscy w Warszawie.** Dziś o godz. 0.10 przybyła do Warszawy wycieczka katolików francuskich, rekrutujących się ze wszystkich sfer społeczeństwa: duchownych, prawników, lekarzy, inżynierów, dziennikarzy i studentów. Wycieczka przebywa w Polsce już od 9 sierpnia. Obecnie goście francuscy przybyli z Jasnej Góry z Częstochowy. Na dworcu witał przybyłych w imieniu J. E. ks. kardynała Kakowskiego ks. Lewandowicz, dyrektor Akcji katolickiej archidiecezji warszawskiej, imieniem prezydenta miasta p. Załęski oraz w imieniu komitetu przyjęcia p. Władysława Zamoyska tudzież przedstawiciele stowarzyszeń katolickich.

— **Harcerze finlandzcy w Warszawie.** W dniu dzisiejszym w drodze powrotnej do Finlandji bawią w stolicy harcerze finlandzcy w liczbie 80.

— **Święto narodowe węgierskie.** W niedzielę 20 bm. przypada święto narodowe węgierskie ku czci św. Stefana, pierwszego króla i twórcy państwa węgierskiego, który wprowadził na Węgrzech wiarę chrześcijańską. W dniu tym odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jacka przy ul. Freta o 10 rano. Poselstwo królestwa Węgier w Warszawie zaprasza za naszem pośrednictwem na nabożeństwo to wszystkich przyjaciół Węgier oraz członków kolonji węgierskiej.

— **Wystawa polskiej książki historycznej.** W czasie VII międzynarodowego kongresu nauk historycznych w Warszawie (21—28 sierpnia br.) będzie zorganizowana wystawa polskiej książki historycznej, obejmująca publikacje z lat 1918—1933. Dorobek polskiej nauki historycznej zostanie w ten sposób pokazany zarówno licznym gościom zagranicznym, jak i polskim członkom kongresu. Wystawione zostaną zarówno wydawnictwa, znajdujące się w handlu, jak i wydawnictwa już wyczerpane, wypożyczone przez towarzystwa naukowe, muzea i inne instytucje państwowe i społeczne, miejskie biura historyczne oraz nakładców prywatnych. Zebranie w jednem miejscu tylu druków niewątpliwie przyczyni się do wyciągnięcia na światło dzienne wielu zapomnianych wydawnictw.

— **Wystawa książki polskiej w obcych językach.** Termin otwarcia wystawy „Książki polskiej w językach obcych" (tłumaczeń) zainicjowanej przez p. ministrową Beckową przesunięty został na początek października z powodu opóźnienia w nadsyłaniu eksponatów z całego świata. Wystawa obejmie przekłady na języki obce utworów polskich z zakresu beletrystyki oraz historji sztuki, teatru i muzyki za okres od 1900 roku do chwili obecnej.

— **Spadek bezrobocia.** W ciągu ostatniego tygodnia na dzień 12 sierpnia br. ilość bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego państwa spadła o 3002 osoby i wynosiła 208341 osób.

— **Z loterji.** W ostatnim dniu ciągnienia 4 kl. 27 loterji państwowej padły następujące większe wygrane: 250.000 zł Nr. 35538, 100.000 zł Nr 107462, 50.000 zł Nr 102236, 20.000 zł Nr 127530, 10.000 zł Nr 100281, 5.000 zł Nr 144482.

MIEJSKA.

— **Wystawa piekarska w Warszawie.** 23 września br. otwarta będzie w Warszawie pierwsza wystawa piekarska połączona z ogólno-krajowym pokazem pieczywa polskiego. Dnia 24 tegoż miesiąca odbędzie się pierwszy ogólno-polski zjazd delegatów cechów należących do związku cechów piekarskich. Wystawa oraz zjazd odbędą się z okazji 10-lecia działalności zrzeszeń piekarskich w Polsce.

— **Praca w cukrowniach.** Wobec zbliżającej się kampanji cukrowniczej minister opieki społecznej wydał zarządzenie do wszystkich inspektorów pracy w sprawie godzin zatrudnienia w cukrowniach oraz ogólne przepisy pracy. M. in. zakazana zostaje bezwzględnie praca kobiet w nocy. Ponadto nie wolno będzie wprowadzać zmian ekip robotniczych dłuższych ponad 8 godzin. Tylko w wypadkach wyjątkowych mogą być udzielane poszczególnym cukrowniom odstępstwa od tych przepisów.

— **Obławy w śródmieściu.** W ciągu ubiegłych dwóch nocy władze bezpieczeństwa przeprowadziły obławy w śródmieściu. Podczas obław tych zatrzymano 193 osoby. Znaczna część zatrzymanych — jak się okazało — są to poszukiwani przez władze bezpieczeństwa i sądy przestępcy. Jest nadzieja, że obławy te doprowadzą bezpieczeństwo w śródmieściu do jakiego takiego stanu.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Poświęcenie nowego dworca w Krynicy.** W niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia dworca kolejowego w Krynicy. O godz. 8.25 rano udali się przedstawiciele władz z dworca krakowskiego motorówką firmy „Austro-Daimler" (próbna jazda) na uroczystości do Krynicy. W Nowym Sączu prezes dyrekcji PKP. w Krakowie inż. Bobkowski odebrał raport od kierowników ognisk KPW. okręgu krakowskiego. O godz. 11.50 po przybyciu do Krynicy poświęcenia dworca kolejowego dokonał biskup tarnowski ks. Lisowski w asyście miejscowego duchowieństwa. W uroczystości poświęcenia wzięli udział liczni przedstawiciele władz: wiceminister Duch, wojewoda krakowski Kwaśniewski, wojewoda warszawski Jaroszewicz, imieniem ministerstwa komunikacji dyrektor departamentu Andrzejewski, dyr. Gronowski, prezydent m. Krakowa Dr Kaplicki, dowódca garnizonu krakowskiego gen. Mond, prezes apelacji krakowskiej Dr Parylewicz, prezes Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie Epstein, prezes Izby skarbowej Greger, starosta nowosądecki Łach i wielu innych przedstawicieli władz miejscowych, prasy i licznie zebrana publiczność. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. biskup Lisowski, dając wyraz radości, że w dniu rocznicy Cudu nad Wisłą może dokonać aktu poświęcenia nowej ważnej placówki komunikacyjnej. Imieniem ministerstwa komunikacji przemawiał prezes dyrekcji kolejowej w Krakowie inż. Bobkowski, który złożył podziękowanie przedstawicielom ministerstw za przyczynienie się do wybudowania nowego dworca. Zkolei przemawiał dyr. Nowotarski i burmistrz Krynicy Górski, którzy złożyli podziękowanie przedstawicielom władz za zaszczycenie swą obecnością uroczystości i za pomoc, okazaną przy budowie dworca. Imieniem rady nadzorczej kolei lokalnej Krynica-Muszyna oraz imieniem Towarzystwa przyjaciół Krynicy przemawiał prezes Rybicki, imieniem syndykatu dziennikarzy krakowskich Jah-Śmiechowski. Po skończonych przemówieniach orkiestra odegrała „Boże coś Polskę", a następnie zebrani zwiedzili dworzec, wybudowany przez architektów Wawrzyckiego i Lifschitza. Po uroczystościach goście udali się na spożycie śniadania, a o godz. 15.20 odjechali motorówką do Zakopanego.

— **Grad w Krynicy.** Ostatnio nad Krynicą i okolicą przeszła gwałtowna burza połączona z gradobiciem. Grad zniszczył doszczętnie plony na obszarze kilku wsi. Wiele osób odniosło rany, w tem 2 ciężkie, tak, że musiano je przewieźć do szpitala w Nowym Sączu. W Bieczu grad wybił witraże w miejscowym kościele i wyrządził szkody na kilka tysięcy złotych. W związku z klęską, starosta nowosądecki Łach odwiedził gminy nawiedzone gradobiciem dla zorganizowania pomocy dla poszkodowanych.

Z ZAKOPANEGO.

— **„Orkanowy Teatr Regjonalny" w Zakopanem.** Zakopane i Podhale oddawna odczuwało brak własnego teatru regjonalnego, a dotychczasowe mniej lub więcej udane próby, nie zdołały jak dotychczas utrwalić jego bytu. W ostatnich czasach sprawa powstania takiego teatru wkroczyła na nową drogę, która daje gwarancje z jednej strony stałości bytu tegoż, a z drugiej zapewnia mu wysoki poziom. Oto dzięki staraniom prezesa oddziału zakopiańskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego p. Tadeusza Malickiego, będącego równocześnie prezesem tutejszego Związku Plastyków, przy wybitnej współpracy Rafała Malczewskiego, oraz Heleny i Jerzego Mieczysława Rytarda, zorganizowany został w Zakopanem stały teatr pod nazwą: „Orkanowy Teatr Regjonalny". Dnia 15 bm. odbyło się w Orkanową Rocznicę — otwarcie teatru. Na inauguracyjne przedstawienie wystawiona została sztuka Heleny i Jerzego Rytardów p. t.: „Podhale tańczy" w nowych, własnych dekoracjach, zaprojektowanych przez art. malarza Rafała Malczewskiego, a wykonanych przy pomocy malarzy zrzeszonych w zakopiańskim Związku Plastyków i znanego dekoratora katowickiego teatru Stanisława Węgrzyna.

ZE LWOWA.

— **Tragiczny wypadek na pływalni wojskowej.** W pływalni 26 pp. zdarzył się tragiczny wypadek zakończony śmiercią młodego chłopca. Uczeń gimnazjalny Jerzy Ciemeres, liczący 16 lat, utonął w czasie kąpieli w pływalni. Po godzinnych poszukiwaniach i spuszczeniu wody z basenu wyłowiono zwłoki młodego chłopca.

— **Olbrzymia kradzież w Jarosławiu.** Mieszkanie wiceburmistrza p. Strissowera, bawiącego w Marienbadzie, padło ofiarą śmiałej kradzieży. Włamywacze rozbiwszy kasę skradli cenną biżuterję, zbiór monet złotych oraz srebrną zastawę na 24 osób. Skradzione rzeczy przedstawiają wartość 70.000 złotych.

Z POZNANIA.

— **Dwie kobiety zabite przez samochód.** W dniu wczorajszym na szosie pod Łopiennem wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy. U jadącego szosą samochodu firmy Wegman z Gniezna, pękła opona. Siedzące obok szofera współpracowniczki tej firmy 20-letnia Bartkowiakówna i 30-letnia Klauzińska przerażone hukiem otworzyły drzwi samochodu, aby wyskoczyć. W tej chwili drzwi uderzając w pędzie o przydrożne drzewo odbiły się i zmiażdżyły głowy obu kobietom, które w kilka godzin później zmarły. Zwłoki ofiar zawieziono do szpitala w Wągrówcu.

Z POMORZA.

— **Promocja 18 podchorążych marynarki.** Na pokładzie okr. „Bałtyk" w porcie wojennym odbyła się dziś uroczystość promocji 18 podchorążych na oficerów marynarki wojennej. W obecności inspektora armji gen. Burhardt-Bukackiego, ks. biskupa polowego Gawliny, wicewojewody Seydlitza, komisarza rządu Sokoła, zastępcy dowódcy floty komandora Frankowskiego i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Mszę św. odprawił ks. biskup Gawlina. Następnie komendant szkoły odczytał rozkaz P. Prezydenta Rzeczypospolitej, mocą którego 18 podchorążych zostało oficerami. Gen. Burhardt-Bukacki wręczył prymusowi podchorążemu Kociubie dar P. Prezydenta szablę.

— **Statek belgijski w Gdyni.** W porcie gdyńskim oczekiwany jest przyjazd statku belgijskiego „Leopold Willd" o pojemności 15.000 ton. Statek wyrusza w pierwszych dniach września z Antwerpji z wycieczką, liczącą 300 osób oraz z wystawą przemysłu belgijskiego. Statek odwiedzi Kopenhagę, Sztokholm, Tallin, Rygę, Klajpede Gdynię i Oslo.

— **Budowa kościoła w Oxywiu.** Na terenie portu wojennego na Oxywiu odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła garnizonowego. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup polowy Gawlina w obecności gen. Burhardt-Bukackiego, jako przedstawiciela P. Prezydenta Rzeczypospolitej, wicewojewody pomorskiego Seydlitza, komisarza rządu Sokola, zastępcy dowódcy floty komandora Frankowskiego, komandora Solskiego, wyższych oficerów marynarki i grona zaproszonych gości.

Z KATOWIC.

— **Tradycyjny marsz powstańców nad Olzę.** W dniach 14 i 15 bm. odbył się tradycyjny marsz powstańców na rzekę Olzę. Trasa, wynosząca 104 klm. prowadziła ze Słupnej przez Mysłowice, Katowice do Rybnika nad Olzą. Do startu stanęły 24 drużyny. Po nabożeństwie i przemówieniach przedstawicieli władz, wczoraj o godz. 5-tej nastąpił start. Marsz zakończył się dziś popołudniu.

— **Strajk protestacyjny górników.** Wczoraj, we wtorek, odbył się w Katowicach wspólny kongres radców załogowych i mężów zaufania socjalistycznego Centralnego Związku Górników, oraz sanacyjnego Związku związków zawodowych (Federacja), na którym omawiano sytuację w związku z odmową Zespołów pracy górniczo-hutniczej w sprawie wzięcia udziału we wspólnym kongresie i przystąpienia do strajku protestacyjnego. Na kongres przybyło również około 80 komunistów z pos. Rożkiem z Zagłębia. Policja jednak usunęła ich z lokalu. Jako mówcy programowi przemawiali b. pos. Stańczyk (CZG) i b. minister Moraczewski (ZZZ). W przemówieniach obaj mówcy atakowali przemysłowców. Przywódcom zespołu pracy zarzucano, że nie traktują poważnie walki z przemysłowcami i że nie dopuszczają do utworzenia jednolitego frontu robotniczego. W czasie burzliwej dyskusji, niektórzy z zebranych domagali się przeprowadzenia strajku protestacyjnego, większość jednak była innego zdania, twierdząc, że akcja strajkowa nie doznałaby w chwili obecnej poparcia ogółu robotników. Uwzględniając powyższe, kongres postanowił przyłączyć się do inicjatywy Zespołów pracy i odroczyć na razie proklamowanie strajku protestacyjnego. W rezolucjach kongresu domagano się ponadto uspołecznienia warsztatów przemysłowych.

Z WILNA.

— **Kościół św. Mikołaja w Wilnie.** Prace nad restauracją kościoła św. Mikołaja, zapoczątkowane w miesiącu lipcu, posuwają się naprzód. Gotycki kościół św. Mikołaja jest jednym z najstarszych zabytków Wilna. Powstał on prawdopodobnie około r. 1440 na miejsce pierwotnego kościoła drewnianego. Wewnątrz kościoła usunięto już ciemno-bronzową olejną farbę z filarów. Ściany i sklepienia będą pomalowane gładko, bez żadnych ornamentacyj, wydzieli się tylko ciemniejszym kolorem żebra sklepienia. Z ołtarzy usunięta zostanie olejna farba, poczem pomaluje się je techniką karcinową, a kapitele zostaną wyzłocone. W chwili obecnej czynione są próby odczyszczania czerwonej farby ze ścian zewnętrznych kościoła, a w zależności od rezultatów tych prac będzie rozstrzygnięta sprawa restauracji kościoła od zewnątrz.

Prymas Węgier na uroczystościach ku czci Królowej Jadwigi.

OO. Paulini komunikują, że uroczystości ku uczczeniu świątobliwej Królowej Jadwigi, zapowiedziane początkowo na dzień 17 września br. odbędą się w Częstochowie dopiero 24 września br. Weźmie w nich udział również Prymas Węgier.

JANINA STEFANOWA ZAKRZEWSKA.

Janek i Jasiek.

—ooo—

5) (Dokończenie).

Pan Zdziennicki nie posiadał się z radości.

— Zuchy! zuchy! powtarzał, zacierając ręce.

Pani Zdziennicka uśmiechała się, ale blado — jakiś niepokój targał jej sercem.

Defilada skończyła się — brygadjer odjechał, najserdeczniej podziękowawszy pp. Zdziennickim za zaproszenie na obiad, z którego absolutnie w dniu tym korzystać nie mógł. Do stołu usiedli tylko pp. Karolowie z matką i Józiem.

— Gdzież te smarkacze siedzą? niepokoiła się matka, nalewając zupę, „Józiu, po obiedzie pójdziesz ich poszukać — przyprowadź ich koniecznie — koniecznie!"

— Jeśli zechcą posłuchać, mruknął Józio, a głośno odparł: „Dobrze, mamusiu postaram się".

Ale trudno było Józiowi zadanie to wykonać. Pułk właśnie załadowywano, pociągi były podstawione — rozmieszczano kuchnie polowe, amunicję, pakunki — w rzeczywistości wszystko szło podług zgóry określonego planu szybko i składnie — Józiowi zdawało się, że wpadł w jakiś najokropniejszy chaos. Kompanje, wyznaczone do wsiadania szukały swoich wagonów — te, które miano ładować później, odpoczywały na trawie. Józio kręcił się bezradnie, zaglądając to tu, to tam, odpychany przez żołnierzy — niejeden oficer, nie poznając go, ofuknął ostro — biednemu Józiowi na płacz się zbierało — aż krzyknął z radości, zobaczywszy przebiegającego chorążego Alesińskiego. Chwycił go za rękę i przytrzymał.

— Panie chorąży... co za szczęście... gdzie są Janek i Jasiek?...

— Od rana ich nie widziałem... puść mnie, chłopcze... pilno...

— A gdzie kompanja?...

— Już zawagonowana... o tam... te wagony... do widzenia, chłopcze, z Bogiem!

Chorąży wyszarpnął się, kłusem odbiegł — Józio poszedł w stronę wskazanych wagonów — ledwie do nich dotarł, musiał okrążać karabiny ustawione w kozły, omijać leżących żołnierzy, usuwać się przed jakiemiś wózkami — doszedł nareszcie do pierwszego z brzegu wagonu. Głośny gwar lał się przez otwarte drzwi. Józio z pewnym trudem wywindował się na stopień i zajrzał do środka: pełno było żołnierzy stojących, leżących, kręcących się — ale dym z fajek i papierosów tak zasnuwał powietrze, że nie można było nikogo rozpoznawać.

— Hej tam! krzyknął Józio z całych sił.

Kilku żołnierzy podbiegło żywo.

— A co za cholera?... a, to — Józio... Serwus! co powiesz, kolego?...

— Szukam Jana i Jaśka, powiedział Józio, usiłując wzrokiem przebić chmury dymu.

— Niema ich — zwiali po defiladzie — ale morowe chłopaki, co? cieszyli się żołnierze.

— A nie wiecie gdzie są? — pytał skłopotany Józio.

— Obiad zjedli z nami i polecieli — objaśnił sierżant Feliś, ćmiący fajkę w kącie. — Djabli ich wiedzą gdzie.

Bezradny Józio zeskoczył na ziemię — i nie wiedział co robić. Słońce skłaniało się ku zachodowi — przed nocą pułk miał wyruszyć — chłopców ani śladu. Pewne niejasne podejrzenia poczęły się snuć po Józiowej głowie — przeszedł jeszcze raz wzdłuż całego pociągu, wypytując o zguby — usłyszał kilka dosadnych przekleństw, kilka razy brutalnie go odtrącono — nareszcie zrozpaczony, potłuczony, zakurzony, z trudem płacz wstrzymując, pobiegł w stronę domu. W pół drogi ujrzał pana Zdziennickiego, który zaniepokojony jego długą nieobecnością, szedł go szukać.

— Tatusiu, ach! tatusiu! jak to dobrze, że tatusia spotykam! — krzyknął Józio i chwycił ojca za rękę.

— Co się stało? gdzie chłopcy?

— Właśnie, że ich niema — nikt ich nie widział — a pociąg niedługo ruszy — a ja sobie myślę... — Józio urwał.

— Co myślisz? — spytał ojciec, badawczo nań patrząc.

— Ja myślę... ja się boję, że oni chcą uciec z żołnierzami — szepnął Józio z głęboką zazdrością, więc się pewnie gdzieś schowali.

Pan Zdziennicki drgnął.

— Bałwany! — mruknął i począł biec w stronę kolei. Gniew na jego twarzy mieszał się z rozczuleniem. Na stacji z trudem odszukał pułkownika Bilskiego, ale nikt nie chciał go zameldować. Pan Zdziennicki nie ustąpił, zaczął się irytować — pułkownik usłyszawszy jego głos, sam do niego wyszedł.

— O co idzie, drogi panie? tylko krótko... pan widzi, co się dzieje...

Pan Zdziennicki poprosił o zrobienie rewizji w pociągu.

— Podejrzewam, że się chłopaki gdzieś ukryły, żeby z wami jechać — mówił niby gniewnie, ale z odcieniem dumy.

Pomimo zmęczenia i skłopotania pułkownik się roześmiał.

— Zuchy! — mruknął, skinąwszy na adjutanta, wydał odpowiedni rozkaz i serdecznie uścisnąwszy dłoń pana Zdziennickiego, powrócił do swego zajęcia.

Nie minęło pół godziny, gdy przyprowadzono do niecierpliwie czekającego pana Zdziennickiego dwie małe szare skulone postacie.

— A to ci cholery! — cieszył się plutonowy Zając, który żelazną garścią trzymał po jednym delikwencie z każdej strony, to ci hycle przemyślne! Między kuchnie polowe wleźli — ktoby ich tam szukał! — do samego Jastkowa byliby zajechali... Pięknie dziękuję!" — zasalutował, sadził w kieszeń otrzymane pieniądze i ciągle się jeszcze śmiejąc, do swojego wagonu powrócił.

Niefortunni bohaterowie stali ze spuszczonemi głowami przed panem Zdziennickim. Z pod zbyt wielkich maciejówek wymykały się niesforne czupryny, a szczupłe postacie, obciśnięte w przepisowe szare sukno, obładowane były manierkami, pasami, plecakami — nawet bagnet kołysał się przy Jankowym boku.

Pan Zdziennicki patrzył na nich i milczał: nie wiedział co powiedzieć. Gniewać się? łajać? kiedy go rozczulenie za gardło chwytało, kiedy nie krzyczeć na nich chciał, ale w objęcia chwycić i do serca tulić i szeptać: „Zawcześnie, biedaki moje, zawcześnie..."

Więc wkońcu ręką machnął i powiedział:

— Chodźcie do matki.

A gdy pani Zdziennicka wybiegła, blada, drżąca i bez słowa ku nim się rzuciła, popchnął obu winowajców ku niej i powiedział tylko:

— Masz ich — braci z wyboru.

. . .

Sprawdziły się słowa matki, któremi w roku 1915 pocieszała Józia, że „Polska jeszcze dużo krwi ich potrzebować będzie".

Przyszły tragiczne chwile pod Lwowem — ośmnastoletni Józio poszedł jeden z pierwszych — rodzice i babka żegnali go suchemi oczyma i zamierającem sercem.

A potem rok 1920 — i nawała bolszewicka. Józio, ledwie wyleczony z postrzału w nogę, poszedł, jak wszyscy młodzi ziemianie, bronić Ojczyzny.

Janek i Jasiek, „bracia z wyboru", byli w szkołach w Warszawie. Jak dawniej, Jasiek długi, chudy, o rozpaczliwie wytrzeszczonych oczach — „cholerna ta szkoła!" — Janek zdolny, żywy, czupurny, jak mały kogucik.

I przyszedł Sierpień, taki cudny, gorący, ale dla Polski ponury, bo najazd bolszewicki groził zagładą Warszawie.

I rozległ się pewnego dnia głos bohaterskiego ks. Skorupki: „Do broni! za Ojczyznę!"

I porwali się studenci, uczniowie i dzieci, aby wątłemi piersiami zasłonić zagrożoną Matkę.

A jedni z pierwszych poszli Janek i Jasiek.

Jak tylko usłyszeli wezwanie ks. Skorupki, popatrzyli na siebie i powiedzieli:

— Nareszcie!

I poszli.

I nie wrócili.

Polegli obaj pod Radzyminem, prawie jednocześnie skoszeni straszliwą kosą karabinu maszynowego.

I leżeli uśmiechnięci, jeden obok drugiego, ciemna czupryna obok jasnej, chłopski syn obok panicza ze dworu.

Janek i Jasiek.

Rocznica archidiecezji ormiańskiej we Lwowie.

W roku bieżącym mija 750 lat od wzniesienia, według tradycji ustnej pierwszego kościoła ormiańskiego we Lwowie, pod wezwaniem św. Anny (1183 r.), 570 lat od rozpoczęcia budowy jednego z najbardziej wartościowych pod względem architektonicznym i zabytkowym budynku: Katedry Ormiańskiej we Lwowie (1363), 310 lat od zatwierdzenia biskupa Mesroba przez króla Zygmunta III (1623 r.), 250 lat od otrzymania przez P. P. Benedyktynki ormiańskie we Lwowie własnego budynku klasztornego (1683 r.), 210 lat od odnowienia Katedry przez Krzysztofa Augustynowicza (1723 r.), 160 lat od podwyższenia uposażenia arcybiskupstwa lwowskiego przez rząd austrjacki (1773 r.), 150 lat od przyjęcia przez Ormian polskich kalendarza gregorjańskiego (1783 r.), 130 lat od erekty kapituły ormiańskiej we Lwowie (1803 r.).

Warto przy sposobności wspomnieć, że w roku bieżącym mija 540 lat od śmierci ostatniego króla ormiańskiego Leona V Lusignan (1393 r.).

Sport i wychowanie fizyczne.

Piękny triumf Cracovii. Cracovia odniosła znaczny sukces, zdobywając w Nitrze puhar po walce z tamtejszym zespołem oraz z drużynami: Concordia (Zagrzeb) i Bratisława. Rozstrzygnięcie padło w spotkaniu Cracovia—Nitra 2:2 (1:1). Wynik turnieju był następujący: 1) Cracovia 5 punktów, 2) Concordia 4 pkt., 3) Nitra 2 pkt., 4) Bratisława 2 punkty.

Piłka nożna. W meczu o wejście do Ligi Legja poznańska pokonała warszawską Polonję 3:2 (3:0). Mecze o mistrzostwo Ligi: w Warszawie: Warta—Warszawianka 3:2 (2:2), w Łodzi: Wisła—ŁKS 1:1 (1:1). — W meczu o wejście do Ligi Turyści pokonali w Bydgoszczy Polonję bydgoską 3:1 (1:0). W Przemyślu rozegrany został mecz między krakowską Makkabią a miejscową „Polonją" z wynikiem remisowym 3:3 (1:1).

Garbarnia—Czarni 4:0 (1:0). W Krakowie Garbarnia z łatwością pokonała drużynę lwowską w spotkaniu o utrzymanie się w lidze. Czarni grali słabo. Z Garbarni stosunkowo najlepiej przedstawiali się Smoczek i Pazurek.

Tabele ligowe obu grup nie dają narazie pełnego obrazu położenia i nie pozwalają na wysnuwanie wniosków, gdyż grano mało spotkań dotychczas, a niektóre drużyny (Cracovia i 22 pp.) wogóle nie walczyły jeszcze.

O tytuł mistrza:

Drużyna	Gier	Punkty	Bramek
Ruch	2	4	10:3
Wisła	2	3	4:3
Pogoń	2	2	3:6
Ł. K. S.	2	1	3:6
Legja	2	0	3:5

O spadek:

Drużyna	Gier	Punkty	Bramek
Garbarnia	2	3	5:1
Warta	2	3	4:3
Czarni	3	2	5:6
Podgórze	2	2	2:5
Warszawianka	1	0	2:3

Robotnicze przedstawicielstwo Krakowa w piłce nożnej miało się spotkać z takąż drużyną stolicy. Skutkiem nieprzyjazdu gości walczono zwycięsko z zespołem złożonym 3:0 (0:0).

Zakończenie pływackich mistrzostw Polski. W Krakowie zakończone zostały we wtorek pływackie mistrzostwa Polski, przyczem wtorkowe wyniki były następujące: 100 m. na wznak pani Wąsikówna 1:40.2, 2) Szczerbówna (Pogoń) 1:41. 400 m. dow.: 1) Karliczek 5:39.6, 2) Barysz 5:42. 200 m. klas pań: 1) Fritchówna 3:34.5, 2) Chomiakówna. 100 m. klas panów: 1) Polak 1:23.7 rekord polski, 2) Szrajbman II. Skoki z trampoliny panów: 1) Bregula, 2) Pietrzykowski. 4×100 m. pań: 1) EKS 6:31, 2) Giszowiec. 3×100 m. zmien. panów: 1) EKS 3:54, AZS. warsz. Waterpolo Kraków—Warszawa 3:0. Klasyfikacja ogólna: 1) EKS. 163 pkt., 2) AZS. 134 pkt., 3) Giszowiec 106 pkt., 4) Siemianowice 104 pkt., 5) Legja 92 pkt.

Tenisowe mistrzostwo Polski rozgrywane jest w Katowicach. Narazie walczyli m. in. Hebda—Schmidt 6:1, 6:4, 6:1, Wojciechowski—Raczyński 6:3, 6:0, 6:4, Tarłowski—Klisiak 6:2, 6:2, 6:0, Stolarow Jerzy—Stalens 6:0, 6:1, 6:0, Spychała—Herbst 6:2, 6:1, 3:6, 6:3. Bełdowski, Bratek—Loewenherz, Stenzel 6:1, 1:6, 9:7, 2:6, 6:3. Spychała—Tarłowski 6:1, 1:6, 6:2, 0:6, 7:5, Jędrzejowska—Wełeszczukowa 6:3, 6:4, Bełdowski—Bednarek 9:7, 5:7, 6:1, Wittman—Wojciechowski 6:1, 6:1, 6:3, Hebda—Lechner 6:0, 6:3, 6:2, Herbst i Liebling—Stadlarz i Klisiak 6:1, 6:4, 6:1, Bratek—Komander 6:1, 6:2, Jędrzejowska i Tłoczyński—Boniecka i Herbst 6:1, 6:4.

Nieudały atak na rekord Kusocińskiego. W niedzielę w Helsingforsie odbył się zbiorowy atak na rekord Kusocińskiego, podjęty przez elitę fińskich długodystansowców w biegu na 3.000 m. Udział w biegu wzięli najwybitniejsi fińscy długodystansowcy: Nurmi, Lehtinen i Iso Hollo. Atak zakończył się sromotnem fiaskiem. Lehtinen, który zajął pierwsze miejsce, osiągnął zaledwie 8 min. 26.4 sek., Nurmi zajął drugie miejsce z czasem 8. 27.5. Czas Kusocińskiego wynosi 8:18.8 min. Na napiętnowanie zasługuje zachowanie się Związku fińskiego, który dopiero po interwencji najwyższych fińskich władz sportowych zgodził się dopuścić na zawody przedstawicieli prasy polskiej. Biegowi przyglądało się 10.000 widzów.

KUBA.

Kuba — stara kolonja hiszpańska, która dopiero w roku 1898 po zabójczej dla Hiszpanji wojnie ze Stanami Zjednoczonemi uzyskała niepodległość pod „protektoratem" amerykańskim. Zgodnie z traktatem, zawartym w 1901 roku Stany Zjednoczone mają prawo „wglądać" w wewnętrzne sprawy kubańskie „w celu zachowania jej niepodległości i podtrzymywania takiego rządu, któryby był w stanie chronić życie, majątek i wolność osobistą kubańskich obywateli".

Zawichrzenie rewolucyjne, które dziś całą wyspę ogarnęło, jest zjawiskiem od szeregu lat niemal chronicznem. Krwawe rewolty i niemniej krwawe tych powstań uśmierzania są tam na porządku dziennym, a ich pochodzenie ma źródło dwojakie: — teror ciężkich rządów prezydenta a właściwie dyktatora Machady i kryzys gospodarczy związany z kryzysem powszechnym, jaki świat dzisiaj przeżywa.

Machado rządzi przy pomocy tak zwanej „porry", rodzaju swoistej „czeki". Pięćdziesiąt procentów wydatków państwowych idzie na wojsko, policję i żandarmerję, które stanowią osobistą straż prezydenta., których „działalność" przenika do najbardziej intymnych wnętrzy osobistego życia obywateli i których bezwzględny, nierzadko krwawy teror przechodzi często wszelką miarę. Cała ogromna i bogata wyspa jest jak gdyby dochodowym folwarkiem dyktatora i jego przyjaciół „politycznych".

Więc rewolty nieustanne, a sprawę pogarsza ta okoliczność, że Machado dorwał się do władzy w chwili rozpasania się ekonomicznego kryzysu światowego.

Przebogata wyspa eksportowała cukier na cały świat i od stu pięćdziesięciu lat cukier był jej głównym produktem krajowym. Osiemdziesiąt procentów państwowych i prywatnych dochodów kubańskich płynęło z produkcji cukru.

Po skończeniu wojny Kuba straciła swoje przywileje w przemyśle cukrowym i nie była pod tym względem wyjątkiem. Odbyło się w tym czasie kilka międzynarodowych zjazdów producentów cukru, które umówiły się co do obniżenia produkcji cukru i podziału kontyngentu cukrowego między różne kraje.

W rezultacie Kuba ma prawo wywozić (1930 r.) zaledwie dwunastą część swojej dawnej produkcji...

Olbrzymie plantacje hawańskiego tytoniu odczuły kryzys jeszcze może bardziej. Fabryki Hawany produkowały rocznie około 300 miljonów cygar, z których w chwili obecnej sprzedaje się zaledwie część szósta. Upadł i „przemysł turystyczny", bo Amerykanie przestali sypać dolarami na przepięknych wybrzeżach kubańskich, usianych wspaniale urządzonemi kąpieliskami.

Finanse Kuby są dzięki temu w pełnym rozstroju. Urzędnicy nie pobierają pensji. Przy ludności 3½ miljonów liczba bezrobotnych urosła do 600.000... Płaca zarobkowa obniżyła się o 70 procentów... A na tle tych zjawisk nędzy i bezrobocia, potęgowanych przyczynami natury politycznej — niezmiernym uciskiem rządów prezydenta Machady — wybuchło przesilenie obecne. Przyjmuje w niem żywy udział — jak dotąd nie orężny — Ameryka, której zainteresowanie już z tego uwzględu jest zrozumiałe, że zaciągnięte przez Kubę w Stanach Zjednoczonych długi sięgają olbrzymiej sumy zgórą trzech ćwierci miljarda dolarów.

Skarga przeciwko Machado.

Hawana 16 sierpnia.

(PAT) Do sądu karnego wpłynęła skarga przeciwko b. prezydentowi Machado, 3 członkom jego gabinetu, szefowi policji i burmistrzowi Hawany. Oskarżeni są oni o morderstwa i sprzeniewierzenia funduszów publicznych. Jakkolwiek zaznaczył się powrót do stosunków normalnych, to jednak dokonywane są jeszcze akty gwałtów. W miejscowem więzieniu doszło do zaburzeń, w związku z czem straż więzienna zmuszona była dać salwę do więźniów, z których 3 odniosło rany. Jeden z więźniów odmówił przebywania w celi, zajmowanej przez zwolenników Machady. Pozostali więźniowie przyłączyli się do tego protestu. Jak słychać b. prezydent Machado zamierza osiąść w Niemczech.

Zgon posła japońskiego w Warszawie.

W poniedziałek wieczorem, po dziewięciomiesięcznej prawie chorobie płucnej, zgasł w jednem z sanatorjów w Otwocku, w sile wieku, bo w pięćdziesiątym roku życia śp. minister Hiruoki Kawai, poseł japoński w Warszawie w ciągu ostatnich lat dwóch.

Popadłszy w grypę podczas posiedzeń komisji przygotowawczej do konferencji ekonomicznej w Londynie, jakie odbywały się w Genewie na jesieni roku zeszłego, śp. minister Kawai, zasłabł nagle i w tydzień potem, pomimo gorączki, powrócił do rodziny w Warszawie. Tutaj jednak nastąpiły w jego stanie niebezpieczne komplikacje, które wreszcie przecięły pasmo jego życia.

Małżonka zmarłego posła w ostatniej chwili przed zgonem męża uprosiła J. E. księdza arcybiskupa Marmaggiego, nuncjusza apostolskiego, ażeby udał się z nią do Otwocka, gdyż mąż jej przed rozstaniem się z doczesnem życiem, pragnie przyjąć chrzest i przejść na łono Kościoła rzymsko-katolickiego.

Wzruszający był to moment, kiedy w poniedziałek przed godziną 4-tą popołudniu śp. poseł Kawai przyjął chrzest święty z rąk J. E. księdza nuncjusza Marmaggiego, w asyście sekretarza nuncjatury księdza kanonika Rutkowskiego. Obecni byli przy tym akcie kościelnym żona z dziećmi śp. posła, z których najmłodsza córeczka liczy dopiero trzy miesiące i ich domownicy japońscy. O godz. 8 i pół wieczorem śp. poseł Kawai już nie żył.

Trumnę z ciałem śp. posła japońskiego przewieziono do siedziby poselstwa przy ul. Foksal, w pałacu hr. Przeździeckiej, gdzie ustawiono ją na katafalku w wielkim salonie poselstwa, zamienionym na kaplicę żałobną.

Już onegdaj w godzinach popołudniowych zaczęli przybywać do poselstwa posłowie i chargés d'affaires zagraniczni, ażeby składać kondolencje poselstwu i osieroconej rodzinie śp. posła Kawai. Pierwsi przybyli przedstawiciele: Francji, Stanów Zjednoczonych, Anglji, Łotwy, Finlandji i t. d. Zaczęto też składać wieńce u trumny zmarłego.

Pierwszy sekretarz poselstwa, p. Hirata, złożył urzędową wizytę w ministerjum spraw zagranicznych w południe, zawiadamiając rząd o zgonie posła japońskiego w Warszawie.

W imieniu M. S. Z. kondolencję złożył onegdaj minister Schaetzel, naczelnik wydziału wschodniego.

Pogrzeb zmarłego posła japońskiego Hirouki Kawai odbędzie się we czwartek w godzinach przedpołudniowych.

* * *

Śp. poseł Hiruoki Kawai urodził się 1883 r. w mieście Odawara w prowincji Szizuoka. Nauki średnie i wydział prawny uniwersytetu ukończył w 1908 roku w Tokjo, poczem studjował jeszcze prawo i języki obce oraz ekonomję polityczną na wydziale prawnym uniwersytetu w Lugdunie we Francji.

Mianowany attaché ambasady, pierwszy swój posterunek dyplomatyczny zajął śp. Kawai w ambasadzie paryskiej, skąd w 1912 roku mianowany sekretarzem poselstwa, pełnił kolejno te obowiązki w Petersburgu, Bernie i znów w Paryżu. W 1921 roku przeniesiony do centrali ministerjum spraw zagranicznych w Tokjo, pracował tam jako naczelnik III wydziału departamentu traktatów. Posunięty w 1923 roku na radcę ambasady, początkowo pełnił obowiązki te w ambasadzie w Brukseli, a następnie od 1926 r. do 1930 w ambasadzie w Paryżu, na którem to stanowisku mianowany był ministrem pełnomocnym i posłem nadzwyczajnym w Polsce.

Do Warszawy przybył śp. minister Kawai w lecie 1931 roku i pozostawał tu do zgonu.

W kołach dyplomatycznych japońskich zajmował śp. poseł Kawai jedno z wybitniejszych stanowisk, jako biegły i doświadczony dyplomata, prawnik i ekonomista, władający oprócz japońskiego czterema językami europejskiemi.

W kołach dyplomatycznych i towarzyskich Warszawy śp. zmarły poseł cieszył się szczerem poważaniem i ogólną sympatją.

* * *

Wiceminister spraw zagranicznych hr. J. Szembek w zastępstwie nieobecnego w Warszawie min. Becka wysłał do ministra spraw zagranicznych Japonji hr. Uhidy depeszę z wyrazami współczucia rządu polskiego z powodu zgonu śp. ministra Kawai. W ciągu dnia wczorajszego nadeszła z Tokjo odpowiedź hr. Uhidy z wyrazami serdecznego podziękowania.

Powrót Marszałka Piłsudskiego z urlopu.

Wczoraj popołudniu pociągiem wileńskim powrócił do Warszawy po parotygodniowym pobycie w Pikieliszkach pan marszałek Józef Piłsudski wraz z rodziną.

Zmiany w służbie dyplomatycznej.

P. Karol Holman mianowany został konsulem honorowym Rzplitej Polskiej w Malmoe, p. Aleksander Moc wicekonsulem w Pitsburgu, p. Tadeusz Chromiński sekretarzem ambasady przy rządzie włoskim w Rzymie.

Przyjęcia w ministerstwie spraw zagran.

Podsekretarz stanu w M. S. Z. hr. J. Szembek przyjął wczoraj charge d'affaires włoskiego Bellardi Rizzi.

Poseł polski w Chinach.

Radca Jerzy Barthel de Weydenthal, charge d'affaires w Szanghaju, został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Polski przy rządzie republiki chińskiej.

Lord Baden-Powell w Gdyni.

Gdynia 16 sierpnia.

(PAT) Dziś rano przybył do portu gdyńskiego statek angielski „Calgaris", na którego pokładzie znajduje się naczelny skaut świata lord Baden-Powell z małżonką oraz skauci i skautki angielskie w liczbie 700 osób. Na wybrzeżu polskiem oczekiwał przybycia statku hufiec żeński i męski z pocztami sztandarowemi, orkiestrą harcerską i marynarki wojennej oraz tłumy ludności. Władze reprezentowali dr. Michał Grażyński, wojewoda śląski, wicewojewoda pomorski Seydlitz, komisarz rządu Sokół, inż. Stanisław Łęgowski, dyrektor Urzędu morskiego, komandor Frankowski, zastępca dowódcy floty, gen. Pasławski i inni. W chwili gdy statek przybijał do portu orkiestra odegrała hymn angielski i polski. Młodzież harcerska wymieniła powitanie, poczem po opuszczeniu trapu na statek udali się członkowie honorowego komitetu przyjęcia. Przemówienie powitalne wygłosił wojewoda Grażyński, wiceprzewodnicząca Związku harcerek polskich p. Śliwowska. Odpowiedział na powitania lord Baden-Powell i jego małżonka. Następnie lord Baden-Powell udał się na ląd, gdzie powitał go gen. Sławoj-Składkowski, poczem przy dźwiękach hymnu generalicja dokonała przeglądu hufców. Program pobytu gości w Gdyni przewiduje w dalszym ciągu zwiedzenie portu, obozu reprezentacyjnego harcerskiego na Polanie Radłowskiej, obiad i o godz. 17 odjazd do Sopot.

Prowokacyjna zmiana nazwy ulicy

Gdańsk 16 sierpnia.

(PAT) Magistrat w Sopotach uchwalił zmienić nazwę ul. Weyherowskiej, która prowadzi w kierunku granicy polskiej na ulicę Adolfa Hitlera.

Polacy na wyścigach Gordon-Bennet'a

Nowy Jork 16 sierpnia.

(PAT) Wczoraj rano na parowcu „Ile de France" przybyli do Nowego Jorku lotnicy polscy-Karpiński, Hynek i Burzyński. W piątek odjeżdżają do Chicago, gdzie wezmą udział w dorocznych zawodach balonów wolnych o puhar Gordon-Bennet'a.

Wyjazd delegacji sowieckiej na Kongres historyczny.

Moskwa 16 sierpnia.

(PAT) Jutro opuszcza Moskwę, udając się na VII międzynarodowy Kongres historyczny w Warszawie delegacja sowiecka z b. komisarzem oświaty Łunaczarskim na czele. Uczeni sowieccy reprezentują wszechświatową akademję nauk w Leningradzie, akademję komunistyczną w Moskwie oraz białoruską akademję nauk w Mińsku.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Obiad o 8-mej"**.
TEATR NOWY: Codziennie **„Hau-hau"**.
TEATR LETNI: Codziennie **„Chcę właśnie ciebie"**.
TEATR POLSKI: Codziennie „Porucznik Przecinek".
TEATR MAŁY: Nieczynny.
TEATR ATENEUM: Codziennie sztuka Afinogenowa „Dziwak".
TEATR KAMERALNY: Codziennie reportaż sceniczny pod nazwą **„Żyda na stos"**.
TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.
TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette"**.
TEATR REX: Codziennie rewja **„Warszawa—Chicago"**.
TEATR ŻEROMSKIEGO: „Djablica".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Jasnowłosy syn".
Alfa: „Jasnowłosy syn".
Apollo: „Pod twoją obronę".
Atlantic: „Dama z nocnego klubu".
Capitol: „Ewa".
Coloseum: „Młodość na zamówienie".
Casino: „Pierwsza miłość cowboya" i „100 metrów miłości".
Europa: „Miłość na rozkaz".
Filharmonja: „Tajemnica ogrodu zoologicznego".
Hollywood: „Człowiek, który wrócił" i rewja.
Majestic: „Wielkomiejskie cienie".
Stylowy: „Tajemnicza wyspa".
Światowid: „Turbina 50.000".

Radjo.

Transmisja z Salzburga opery Mozarta „Cosi fan tutte".

W piątek dnia 18 bm. o godz. 19.15 rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Salzburga operę Mozarta „Cosi fan tutte" (takie jak wszystkie) w wykonaniu Viorice Ursuleae (Fiordilligi), Eva Hadrabova (Dorabella), Adele Kern (Despino), Franz Volker (Ferrando), Karl Hammes (Guglielmo), Jose Manowarda (Don Alfonso).

Lampy katodowe wykonane całkowicie z metalu.

Na rynku polskim pojawiły się nowe lampy radjowe, zwane „Catkin". Lampy te odznaczają się zupełnie inną konstrukcją niż lampy dotychczas spotykane, nie posiadają bowiem baniek szklanych z umieszczonemi wewnątrz elektrodami, lecz jedna z tych elektrod, a mianowicie anoda, która w zwykłych lampach tworzy rodzaj cylindra metalowego lub pudła bez dna i pokrywy obejmującego wewnętrzną konstrukcję lampy — tu tworzy zewnętrzną jej powłokę. Konstrukcja wewnętrzna lamp „Catkin" dzięki znacznie zmniejszonym wymiarom i doskonałości elektrycznej, pozwala osiągnąć lepsze rezultaty niż z lampami katodowemi o bańkach szklanych. Dalszemi ważnemi zaletami lamp metalowych jest ich niezmierna wytrzymałość mechaniczna: lampę taką można rzucić na ziemię ze znacznej wysokości, nie ulegnie ona uszkodzeniu. Pozatem praktyczne znaczenie mają małe wymiary, w porównaniu z lampami o bańkach szklanych.

Program na piątek 18 sierpnia.

7.00: Audycja poranna. 12.05: Koncert z ogrodu „Bagatela". 14.55: Płyty. 16.00: Muzyka symfoniczna z płyt. 17.00: „Przegląd wydawnictw". 17.15: Koncert solistów: Janina Rawicz-Sowilska i Marceli Sowilski. 18.00: Odczyt z cyklu „Polska współczesna". 18.40: „Na widnokręgu". 18.55: O operze „Cosi fan tutte" — Karol Stromenger. 19.15: Transmisja z Salzburga „Cosi fan tutte" W. A. Mozarta, I. akt. 20.30: Dziennik wieczorny. 20.40: „Weekend". 20.50: Transmisja z Salzburga II. aktu op. „Cosi fan tutte". 22.05: Muzyka taneczna. 22.25: Sport. 22.40: Muzyka taneczna.

Program na sobotę 19 sierpnia.

7.00: Audycja poranna. 15.30: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: „Vilfredo Maroto. W dziesiątą rocznicę śmierci włoskiego ekonomisty, szefa Ecole de Lousanne" — Dr L. Felde. 16.50: Płyty. 17.00: Odczyt aktualny. 17.15: Nina Stokowska (skrzyp.). 18.15: „Jak pracują nasi sąsiedzi i pobratymcy" — Dr Piotr Kontny. 18.35: Koncert kameralny: J. Kamiński (skrzypce), Hubert Pniewski (viola), K. Wiłkomirski (czelo), A. Sawczenko (basso), W. Jakubczyk (klarnet), Jan Tobjasz (fagot), Br. Szulc (waltornia). 19.40: Kwadrans literacki: „Zaraźliwe zdarzenie" — Anna i Jerzy Kowalscy. 20.00: Muzyka lekka pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem Idy Łosiówny (śpiew). 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Przegląd prasy. 21.30: Muzyka polska w wykonaniu Wł. Burkatha. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Sport. 22.40: Muzyka taneczna. W przerwie Wiadomości dla członków polskiej ekspedycji polarnej.

Nowe powieści.

—ooo—

I.

Nasz plon powieściowy nie jest bynajmniej skąpy. W artykule o „Renesansie powieści polskiej" w nrze 93 z r. b., omawiając najwybitniejsze zjawiska z tej dziedziny w ubiegłym sezonie wydawniczym, staraliśmy się też wskazać wyraźniej znaczące się w chwili obecnej linje rozwojowe i ich widoki na przyszłość. Powołując się na tamte uwagi, czujemy się zwolnieni od potrzeby polemizowania na tem miejscu z odmiennemi poglądami niektórych autorów **„Rocznika Literackiego"** za rok 1932, świeżo wydanego pod redakcją Zygmunta Szweykowskiego (Warszawa 1933, Instytut Literacki). Wskazując to niezwykle pożyteczne wydawnictwo, które znajdzie się zapewne w rękach każdego wykształconego czytelnika polskiego, stwierdzić należy, iż choć nasuwa ono sporo zastrzeżeń, jest to w dość szerokich ramach wyjątkowo zupełny obraz literatury polskiej w roku ubiegłym, wykonany przez duży zespół krytyków naprawdę wybitnych, z dużą troskliwością o wyczerpanie materjału informacyjnego; a choć tu i ówdzie jednostronny w ocenach, czego można było uniknąć przez zaproszenie do współpracy koreferentów dla poszczególnych działów, ale co znowu rozszerzyłoby rozmiary „Rocznika"; choć zwłaszcza próby syntetycznych aspektów nie wszędzie wypadły równie przekonywująco, jak w rzeczowo najlepiej i wogóle najstaranniej, wprost bez zarzutu opracowanym dziale teatru; to jednak nigdzie indziej nie znaleźć tak wszechstronnego, szczegółowego i poważnego przewodnika po całym obszarze literackim w Polsce najnowszej doby. Zasadniczo się różniąc z niektórymi autorami „Rocznika" w sądach o naszej współczesności literackiej, „Rocznik" ten jednak najgoręcej każdemu polecam. Byle spełnił najistotniejsze swoje zadanie, jakiem jest ożywienie naszego czytelnictwa, dążenie do pozyskania dla literatury współczesnej konsumenta, którego brak najdotkliwiej daje się dziś odczuwać.

Podsumowany w „Roczniku" bilans literatury zeszłorocznej, mimo różnice w oświetleniu szczegółów, ogółem potwierdza nasze wnioski o pomyślnym stanie współczesnej twórczości polskiej. Wydaje się więc niewątpliwe, że z różnych stron oglądany widok całości wypada naprawdę dobrze, a jego bogata rozmaitość jest w stanie zadowolić nawet sprzeczne gusta.

Kilkanaście nowych powieści polskich, wybranych do omówienia w niniejszem sprawozdaniu, nie przynosi pozycyj rewelacyjnych, ale przeciętnym swoim poziomem poświadcza, że spotęgowany rozkwit sił twórczych rozpowszechnia się, różniczkuje i pociąga nowe talenty. Wątki zaś treściowe wskazują na wzrastające współczucie naszej literatury z aktualnemi objawami i zagadnieniami życia.

Powrotna fala naturalizmu prowadzi do szerokiego korzystania z materjału bezpośredniej rzeczywistości społecznej, co nieraz wywołuje nieporozumienia artystyczne, najczęściej wynikające nietyle ze świadomego zamiaru twórczego, bo ten znalazłby właściwsze ujście, ile z niepożądanego pośpiechu, czy z chęci dorównania krokiem dziennikarskiej prężności. Odbija się to przedewszystkiem na kompozycji, ale co zatem idzie, także na koncentracji myśli twórczej, której zaniedbanie osłabia siłę oddziaływania utworu na czytelnika.

Przykładem charakterystycznym są dwie powieści nieznanego przedtem autora, **Adolfa Rudnickiego:** „Szczury" (1932) i „Żołnierze" (1933, Warszawa, Tow. Wyd. „Rój"). Talent to bezwątpienia wybitny, rozporządzający czule wyostrzoną spostrzegawczością widzenia, dogłębną wnikliwością analizy charakterologicznej i psychologicznej, odrębną a rzadką zdolnością odkrywania mechanizmu życia, niemałą już siłą oryginalnej ekspresji. W „Szczurach" koszmarny świat ponurych snów ciążący nad próżniaczem życiem młodzieńca, wrośniętego w atmosferę prowincjonalnego zaścianka, znalazł wyraz wręcz opętańczego tragizmu, żywo przypominającego przedwojenne wzory rosyjskie ze szkoły Dostojewskiego, ale przez autora samodzielnie przyswojone i wzmocnione najnowszemi środkami ekspresjonistycznemi i surrealistycznemi, stosowanemi najczęściej z trafnym umiarem świadomego swych celów artyzmu. W „Żołnierzach" naturalistycznie wystudjowany i pewną ręką odtworzony obraz życia rekruckiego, zachowując niemniejszą, niż w „Szczurach", siłę ekspresji, znamionuje wszakże jakby celowy zwrot do podniesienia realistycznej wierności, a zarazem do jaśniejszej przejrzystości kształtów i charakterystyk. Wyraźniej tu występuje podstawa konstrukcyjna, oparta na rozwoju psychologicznym człowieka na tle jego stosunku do środowiska społecznego, które w „Szczurach" usiłuje przezwyciężyć, a do którego w „Żołnierzach", w specjalnych warunkach wychowawczych, zmuszony jest się przystosować. Zwłaszcza w „Żołnierzach" zadanie to rozwiązał autor wręcz znakomicie i w ramach najcelowiej rozłożonej i logicznie przeprowadzonej konstrukcji. Ale dążenie do odtworzenia naturalistycznie pojętego dokumentu życia usunęło tu zupełnie na bok ów polot wyobraźni, który „Szczurom" nadał intensywniejszą, choć też niezupełną, wizję wewnętrznej prawdy ludzkiej, zniewalającą czytelnika temi niezawodnemi środkami, jakiemi dla epiki zawsze pozostanie mniej lub więcej wyraźna akcja, związana indywidualnemi losami człowieka.

Ten sam niedostatek występuje w nowej powieści **Jana Wiktora** p. t. „Wierzby nad Sekwaną" (Warszawa 1933, Tow. Wyd. „Rój"), której narazie ukazał się tom I. Jest to dobrocią współczującego serca franciszkańskiego prześwietlony dokument, lub jak się to nazywa obecnie, reportaż powieściowy z życia współczesnej polskiej emigracji robotniczej we Francji. Ponury obraz środowiska społecznego przedstawił autor z wiernością, ale i z przesadą metody naturalistycznej. Szeroko rozpięte tło pokazał w dobrze związanym szeregu wycinków rzeczywistości, następujących po sobie z szybkością taśmy filmowej, dzięki czemu ów reportaż wciąż zajmuje uwagę czytelnika, znajdującego tu również liczne żywo podchwycone fragmenty ludzkie, ale natomiast — przynajmniej w tomie I-ym — mniej zaciekawionego właściwym wątkiem powieściowym, stanowiącym tu raczej konwencjonalny dodatek, nieskoordynowany w jednolitą wizję twórczą z socjologicznym materjałem obserwacyjnym. Wrażenie to potęguje się nadto przez rozbieżność aspektu twórczego, który od naturalizmu w przedstawieniu środowiska społecznego przechodzi bezpośrednio do subjektywnego dydaktyzmu, głoszonego przez szereg postaci, w tem główna postać Jędrka Polańca, będących w znacznej części tylko rezonatorami myśli autora. Wprawdzie Wiktor z dobrą wprawą inscenizuje swoje wrażenia i myśli w dynamicznie przedstawionych sytuacjach i dialogach wskutek czego ideologja autora nie występuje z rażącą tendencją, ale niejednokrotnie jest ona sztucznie narzucona jednostkom, których charakterystyki wypadłyby dużo lepiej, gdyby były pokazane z tą samą pasją malarskiej ekspresji, z jaką autor odtworzył obraz środowiska w świetle konfliktu napływowych sił roboczych („słowiańskie narody to europejskie wszy") z brutalnym wyzyskiem osiadłych eksploatatorów. Nie tu miejsce ani nie posiadam dostatecznej kompetencji, aby ocenić słuszność Wiktora w jego widzeniu rzeczywistości społecznej. Ale powieść Wiktora, najistotniej wstrząsająca sumieniem ludzkiem a najgłębiej niepokojąca myśl czytelnika polskiego, winna się też stać przedmiotem dyskusji społecznej, a zwrócić uwagę właściwych czynników odpowiedzialnych na przeraźliwie ponure losy robotnika polskiego we Francji. Do niewątpliwych, choć bardzo nierównych, artystycznych wartości „Wierzb nad Sekwaną" powrócimy po ukazaniu się następnego tomu tego powieściowego reportażu.

Kazimierz Czachowski.

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

Nowa książka Henryka Manna. Ukaże się niebawem nowe dzieło Henryka Manna p. t. „Eine Geschichte der Gegenwart". Znakomity pisarz zaczerpnął temat z obecnych stosunków w Niemczech. Książka ukaże się w języku niemieckim w Holandji i w języku francuskim w Paryżu.

Dział gospodarczy.

Dewaluacja a inflacja.

Nie ulega wątpliwości, że fakt dobrowolnego odstąpienia od parytetu złota, czy deprecjacji wartości własnej monety, lub zobowiązań stanowi odmianę bankructwa, tem brzydsze, że pokryte płaszczykiem „legalności". Bankructwo monetarne nie jest niczem innem jak zwykłą konfiskatą części majątku klasy posiadającej, na korzyść zadłużonego państwa i majątku wierzycieli prywatnych i podarowanego częściowo dłużnikom prywatnym, nad którymi państwo roztacza swą „ojcowską" pieczę. Inflacja to podatek, którego kryterjum obciążenia nie jest żadna znana nikomu zasada takiej czy innej polityki niwelacji socjalnej klas, lecz zwykły zbieg okoliczności. — W tem leży jej niesłuszność i nieuczciwość. Awanturnictwo finansowe tego rodzaju, w historji finansów ma swoją ściśle zaklasyfikowaną kwalifikację i nigdy nie starano się jej jeszcze zaliczać do konstruktywnej pracy gospodarczej. Środki takie używane były dla oczyszczenia terenu o chwastów w wypadkach kiedy obawiano się ogłaszania bankructw masami, kiedy polityka finansowa i budżetowa prowadzona była tak kiepsko, że rząd nie miał innego wyjścia jak podać się do dymisji, a że takie przykłady uczciwości wyznań w polityce systemu parlamentarnego nie istnieją, wolano zapomocą drukowania banknotów sanować zrujnowaną gospodarkę państwową.

Dzisiejszy plan amerykański opiera się na zgoła przeciwnych zasadach. Konstruktywną częścią programu Roosevelta jest właśnie przełamanie wszelkich dotychczas znanych zasad klasycznej gospodarki finansowej i ekonomicznej państwa i zalegalizowanie nowych eksperymentów w roli pewników, czy panaceum o wypróbowanych skutkach działania.

Jeżeli spojrzymy jednak wstecz, to jeszcze kilka miesięcy temu opracowany program, oparty był o całkiem inne zasady.

Przypominamy sobie dokładnie dzień wyboru prezydenta Roosevelta i krach jaki powstał na rynku amerykańskim, kiedy masy rzuciły się na banki, żądając zwrotu depozytów, co zmusiło prezydenta do zarządzenia zamknięcia okienek kasowych i odmówienia wydawania złota. Jednocześnie zapewniano ludność i wierzycieli, że dolar nic nie straci ze swej wartości i pod groźnemi sankcjami żądano zwrotu wycofanego z banków złota. Prezydent przy tej sposobności wygłaszał mowy, wysyłał komunikaty, ogłaszając się zdeklarowanym zwolennikiem polityki stabilizacji monetarnej krajowej. Natychmiastowym celem Roosevelta było przeprowadzenie gruntownej sanacji instytucyj bankowych, cen przywrócenia normalnego biegu pracy. Inflacja była zgrozą, o której nikt nie powinien ośmielać się mówić. Drogą do tego miała być normalna kompresja wydatków, jaknajwiększe oszczędności, deflacja budżetu i t. d.

W ten sposób sytuacja się wyświetlała i spokój względny panował, aż nagle w połowie kwietnia r. b. rząd ogłasza zawieszenie parytetu złotego dolara, zakazuje eksport metalu żółtego, co spowodowało oczekiwany spadek kursu dolara.

Front zmieniono całkowicie, rząd zdecydował się momentalnie wkroczyć na drogę polityki inflacyjnej. Nie będąc jednak warunkami gospodarczemi zmuszony do tego kroku, w zasadzie nie ucieka się do klasycznej formy drukowania banknotów, lecz pragnieniem rządu było wyzyskanie jaknajszybsze oddziaływania inflacji na zwyżkę cen.

Od Kongresu Roosevelt otrzymał szerokie pełnomocnictwa dyktatora finansowego i zaraz po ich uzyskaniu, posłał go na wakacje...

Radykalną zmianę swego postępowania Roosevelt wytłumaczył koniecznością wydobycia ogromnej masy dłużników wewnątrz kraju, do których należało w pierwszym rzędzie państwo, z pod ciężaru gnębiących zobowiązań. Sądził jednocześnie, że lepiej będzie dla całości gospodarki państwowej planowanie zgóry inflacji, aniżeli masowe ogłaszanie bankructw przedsiębiorstw niewypłacalnych, co w normalnych warunkach należałoby uczynić, gdyż zadłużenie wewnętrzne nierozważnych Amerykanów, doszło do tak zastraszających rozmiarów, że wypełnienie przyjętych zobowiązań było nie do pomyślenia.

Kontynuować politykę posunięć, restrykcyj, kompresji wydatków, deflacji i t. p. znaczyło przeciągnąć na dłuższy okres czasu chorobę stagnacji przemysłowej, bezrobocia, ciągle zwiększających się liczbowo bankructw i t. p. niedomagań, które już od lat kilku gnębiły wyczerpany organizm gospodarczy Stanów Zjednoczonych.

Czego prezydent Roosevelt niedopowiedział otwarcie, to prawdopodobnie zmartwienie, jakiem go stale prześladowała zmora John Bull'a, który przez deprecjację funta szterlinga umacniał sytuację i pozycję swą na rynkach finansowych i gospodarczych świata, ze szkodą dla przemysłu amerykańskiego, odsuwając jednocześnie stabilizację funta dopóty, dopóki sprawa długów wojennych nie będzie definitywnie „załatwioną".

Rząd angielski, kiedy w końcu 1931 r. z bólem serca odstąpił od parytetu złota, wyciągnął jednak z tego znaczną korzyść dla podniesienia przemysłu brytyjskiego, który uporał się z katastrofalnie ciężkiemi warunkami, pomimo, że stracenie prestige'u funta — jako jedynego kilkuwiekowego środka obrachunków międzynarodowych — na korzyść dolara, było dla Brytyjczyków niesłychanie przykre i ciężkie. Ból, był może tem więcej niemiły, że Anglicy odmawiali Stanom Zjednoczonym kwalifikacji zdrowego i rozsądnego finansisty i często w Wielkiej Brytanji słyszało się zdanie, że wszystko to, co przypływa z U. S. A. jest synonimem „rubbish", tak jak niemieckie towary zwano „ersatzami".

Bankructwo angielskie nie było jednak tem, co na kontynencie Europy zwykliśmy nazywać inflacją, gdyż częściowa dewaluacja funta była z precyzją obmyślana i wykonana z minimalnem wahaniem kursu i doskonale opanowaną, tak jak to sobie życzył rząd.

Nie nosiła ona także jednej z głównych cech charakterystycznych inflacji: zwyżki cen. Anglicy dążyli całą siłą do utrzymania posiadanego poziomu cen wewnątrz kraju, a nawet może dalszego ich obniżania w niektórych wypadkach, a chodziło im jedynie o wywołanie efektu na zewnątrz, chcąc uprzystępnić zagranicy kupowanie towarów angielskich po niższej cenie. Dzienniki londyńskie pisząc o spadku funta dokładnie precyzowały: „Funt wart jest w Paryżu tyle a tyle, w N. Yorku tyle, a w Londynie stale jest wart swoje 20 szylingów".

Stany Zjednoczone przyjęły zgoła inną zasadę przechodząc do nowej polityki monetarnej i głównym argumentem dla Roosevelta była zwyżka cen wewnętrznych, czego Anglicy pragnęli właśnie uniknąć.

Jak widzimy z powyższego, inflacja w znaczeniu jakiem zwykliśmy to rozumieć na kontynencie Europy jest eksperymentem całkiem odmiennym od tego, jaki wypróbowują dzisiaj z jednej strony Anglja, z drugiej Stany Zjednoczone i tak jak istnieją obecnie trzy rodzaje bloków monetarnych, należałoby odróżnić trzy rodzaje eksperymentów inflacyjnych, które dla większej ścisłości wyrażenia, dobrzeby było określać specyficznemi terminami.

J. J. Pel.

Kronika.

ZAGRANICA.

Zniesienie minimalnych cen zboża w Stanach Zjedn. A. P. Izba handlowa w Chicago rozesłała zawiadomienie, że przepisy, dotyczące minimalnych cen zboża i handlu terminowego zostały z dniem 15 b. m. zniesione. Utrzymały się w mocy jedynie ograniczenia codziennych wahań cen.

Strajki przeciw „kodeksom" w Stan. Zj. A. P. W przemyśle włókienniczym Stanów Zjednoczonych wybuchł ostatnio szereg strajków przeciwko „kodeksom" pracy narzuconym przez Roosevelta. W Fairlaw (New Jersey) zastrajkowali robotnicy farbiarń, w fabrykach przemysłu bawełnianego w Anderson (Karolina) strajk objął wszystkich robotników. Tłem tych zatargów jest obniżanie płac przez pracodawców po przyjęciu „kodeksów" pracy. Z drugiej strony robotnicy domagają się ścisłego przestrzegania dotychczasowych stawek płac, czemu przemysłowcy mocno się opierają.

Strajki przeciwko „Kodeksom" w S. Zj. A. P. W przemyśle włókienniczym Stanów Zjednoczonych wybuchł ostatnio szereg strajków przeciwko „kodeksom" pracy narzuconym przez Roosevelta. W Fairlaw (New Jersey) zastrajkowali robotnicy farbiarń, w fabrykach przemysłu bawełnianego w Anderson (Karolina) strajk objął wszystkich robotników. Tłem tych zatargów jest obniżanie prac przez pracodawców po przyjęciu „kodeksów" pracy. — Z drugiej strony robotnicy domagają się ścisłego przestrzegania dotychczasowych stawek prac, czemu przemysłowcy mocno się opierają.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 16 sierpnia 1933 r.

Dewizy: Gdańsk 173·75, 174·18, 173·32, Holandja 361·05, 361·95, 360·15, Londyn 29·53, 29·68, 29·28, Nowy York 6·68, 6·72 6·64, Nowy York telegr. 6·69 6·73, 6·65 Oslo 149·25, 150·—, 148·50, Paryż 35·63, 35·12, 34·94, Szwajcarja 172·90, 173·33, 172·47, Włochy 47·05, 47·28, 46·82, Berlin w obr. pryw. 213·25.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·67.

Akcje: Bank Polski 84·—, 85·—, 84·75, Starachowice 10·50. Tendencja mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe 3% budowlana 39·25, 4% inwestycyjna 104·50, 4% inwestycyjna seryjna 110·—, 5% konwersyjna 47·—, 48·50, 48·—, 4% dolarowa 50·—, 50·25, 50·10. 7% stabilizacyjna 51·75 52·50, 52·—, Listy zastawne BGK bez zmiany. 4 1/2% listy zastawne ziemskie 43·50, 7% ziemskie dolarowe 41·—.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 61 1/2, dillonowska 70·—, stabilizacyjna 67 5/8, śląska 49 3/4.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·28, Londyn 17·09, Nowy York 3·37, Belgja 72·27·5, Włochy 27·25, Hiszpanja 43·30, Holandja 209·05, Berlin 123·35, Wiedeń 72·78, noty —·—, Sztokholm 88·25, Oslo 86·35, Kopenhaga 76·35, Sofja —·—, Praga 15·33, **Warszawa 58·05**, Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·47, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·55, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 16 sierpnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto nowe stand. I. 15·50—16·00, pszenica nowa jednolita 20·00—21·00, pszenica nowa zbierana 19·00—20·00 owies jednol. 14·00—15·00, owies zbier. 13·00—14·00, jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 23·00—27·00, wyka 14·00—15·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 9·00—10·00, łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 34·00—36·00, rzepik zimowy 41·00—43·00, siemię lniane 41·00—43·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna stara luksusowa 45·00—50·00, mąka pszenna nowa luksusowa 40·00—45·00, mąka pszenna stara gat I. 40·00—45·00, nowa 37·00—40·00, mąka pszenna stara gat II. 35·00—40·00, nowa 34·00—37·—. mąka pszenna stara gat. III. 20·00—25·06, nowa 20·00—25·00, mąka żytnia pytl. 28·00—30·00 żytnia razowa i sitkowa 20·00—21·00, otręby pszenne 10·00—11·00, żytnie 7·50—8·00, kuchy lniane 18·00—18·50, kuchy rzepakowe 13·50—14·00, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Seradela nie notownaa.

Ze świata.

Rewolucja 1940 roku.

Rozgłośny pisarz Herbert Wells, którego wiele fantastycznych przepowiedni już się sprawdziło, rozpoczął druk historji najbliższych lat stu.

Historja, którą pisze ma być doprowadzona do roku 2030-tego.

Obecne dziesięciolecie — przepowiada Wells — będzie świadkiem olbrzymich wypadków na Dalekim Wschodzie i Oceanie Spokojnym. W 1935 r. Japończycy zajmą Pekin i Tsian-Tsin i utworzą iluzoryczną monarchję, lecz nie utrwalą to położenia Chin. Partyzancka wojna w Mandżurji. Mongolji i w chińskich prowincjach będzie z każdym miesiącem się zaostrzała. Dla ostatecznego zlikwidowania chińskiego sprzeciwu Japonja rzuci dwumiljonową armję na Nankin, Szantung i Kanton, lecz w 1937 r. będzie miał miejsce wypadek, który załamie potęgę Japonji.

Flota powietrzna, tajnie przeniesiona z Rosji do Chin, uderzy na wyspy japońskie. Atakiem gazowym zostaną zniszczone Tokio i Osaka.

Los armji japońskiej zdecyduje się nie na polach walki, lecz w polowych szpitalach.

Straszna epidemja dżumy cofnie armję japońską w 1938 r. w tył. Cała ta armja w panicznym odwrocie zginie.

W tym samym czasie Ameryka zawrze agresywny sojusz z Australją i Nową Zelandją dla obrony zeuropeizowanych wysp Oceanu Spokojnego. Akcja zbrojna rozpocznie się bez wypowiedzenia wojny. Pierwsza bitwa morska, która zdecyduje o losie wysp Filipińskich będzie miała miejsce w 1937 r. Będzie się ciągnęła dwa dni, obie strony poniosą olbrzymie straty i rozejdą się bez decydującego rezultatu.

Jednakże flota japońska okaże się zwyciężoną, bo nie będzie mogła niedopuścić do wejścia floty nieprzyjacielskiej do portu w Manilli.

Entuzjazm Japończyków, wywołany pierwszemi zwycięstwami w Chinach do tego czasu dawno wygaśnie. Porażki wojenne, w których da się odczuć ręka Rosji, ekonomiczna blokada, zorganizowana przez Amerykę, doprowadzą wewnętrzny stan Japonji do niebywałego kryzysu.

W 1938 r. rewolucja socjalna doprowadzi Japonie do stanu pełnego chaosu. Fala rewolucyjna, pochwycona przez morze chińskie, przeleci przez całą Azję, pochwyci Indje, Persję i

...w 1940 roku dopłynie do południowo-wschodnich granic Europy.

— Si non e vero..

Kobieta w hitlerowskich Niemczech.

Hitleryzm poruszył i problemat kobiecy, usiłując go ściągnąć z wybujałego poziomu ekstra-emancypacji.

Żona wicekanclerza von Papena stoi na czele wszechniemieckiego związku gospodyń domowych t. j. kobiet, których służba biurowa lub wolne profesje nie odciągają od ogniska domowego.

Pani von Papen w wywiadzie udzielonym pewnej dziennikarce niemieckiej uznała siebie za „nadzwyczaj staromodną". Wyborcze prawo kobiet nie zachwyca jej bynajmniej. Nie wierzy ona w samodzielność politycznego myślenia kobiet, które jej zdaniem w przytłaczającej ilości wypadków są tylko echem swojego męża. W ten sposób zwiększyła się ilość wyborców, lecz ile jest w tem sensu? Chyba tylko, że powiększyły się wydatki państwa. Nie odrzucając faktu istnienia wybitnych kobiet, które winny korzystać z ekscepcji, pani von Papen stanowczo zwalcza zajmowanie się polityką przez kobiety, przyłączając do tych zabronionych dziedzin i inne wolne profesje.

Żona ministra propagandy p. Magda Göbbels, aczkolwiek nie zalicza siebie do „staromodnych", jest również zdecydowaną przeciwniczką kobiet „zajmujących się polityką" oraz tych, które masowym napływem na rynek pracy, zmniejszają poziom wynagrodzenia i w ten sposób wywołują ten fakt niepożądany, że mężczyźni stronią od małżeństwa, nie będąc w stanie zapewnić byt spodziewanej rodzinie.

Na tym samym froncie zaczynają stawać i uczeni niemieccy.

Niedawno w jednym z pedagogicznych tygodników ukazał się artykuł głośnego higjenisty profesora Tiedermeyera, który w formie bardzo zdecydowanej występuje przeciwko wyższemu wykształceniu kobiet.

Stwierdza on ze smutkiem, że liczba studentek w porównaniu z 1914 rokiem zwiększyła się pięciokrotnie, podczas gdy liczba studentów wzrosła zaledwie dwukrotnie.

Kobiety z wykształceniem akademickiem przeważnie są bezdzietne lub mało płodne. Skutkiem czego małżeństwo nie spełnia swego biologicznego zadania.

Autor przewiduje wprawdzie zarzut, że wzrost wyższego wykształcenia kobiecego oznacza wzrost duchowych wartości kraju, zaś jego spadek związany jest z osłabieniem tętna duchowego życia... Lecz jego zdaniem nie jest to argument decydujący. Autor powołuje się na Amerykę, gdzie kobieta zajęła bardzo wybitne stanowisko we wszystkich dziedzinach życia — jednak nie stworzyła nic wybitnego.

Uczony lekarz idzie dalej.

Twierdzi, że w wielu uniwersyteckich seminarjach profesorowie zmuszeni byli obniżyć naukowy poziom swoich wykładów, dzięki obecności kobiet, dla których należyty ich poziom jest niedostępny.

Profesor Tiedermeyer nie cofa się przed ostateczną konkluzją, oświadczając, że — „wyższe kobiece wykształcenie, jako objaw masowy, jest ciężką chorobą narodowego organizmu.

Młodzież hiszpańska.

Jedynem stowarzyszeniem studenckiem, uznanem przez rząd hiszpański jest U. F. E. H. czyli „Unja związkowa studentów hiszpańskich", powstała z „Hiszpańskiej Federacji Uniwersyteckiej" w międzyczasie, który na parę miesięcy poprzedził upadek królewskiego regime'u. Powodzenie tego zrzeszenia opiera się na czynnikach sportowych i politycznych, przedewszystkiem, jak pisze w „Le Temps" p. Gaston Blanc na zmniejszeniu się wpływów korporacji współzawodniczącej „Zrzeszenia studentów katolickich". Był to czas, gdy zapisywano się masami do U. F. E. H., która korzystała z poparcia rządowego. Obecnie wpływy jej maleją. Tylko jej sekcja sportowa, doskonale zorganizowana, prosperuje w dalszym ciągu. Lecz ambicje jej sięgają dalej i w tem „dalej" kryją się przyczyny „niezadowolenia" rządu.

Odczuwając błędy hiszpańskiej organizacji uniwersyteckiej, młodzież należąca do tej korporacji domaga się kapitalnych reform, gwałtownie żąda „rewizji profesoratu", usunięcia z katedr tych wszystkich wykładowców, którzy źle spełniają swoje funkcje, bądź przez niedostateczną znajomość wykładanego przedmiotu bądź przez zaabsorbowanie się innemi zajęciami, przedewszystkiem politycznemi. Wiadomo jest, że absenteizm profesorski stanowi zjawisko w Hiszpanji dzisiejszej niemal powszechne. Rząd przychyla się do tych żądań, lecz tempo zarządzeń oficjalnych młodzieży nie zadawalnia, a stąd wpływa coraz liczniejszy exodus z U. F. E. H. do korporacyj bardziej radykalnych i od rządu dalekich. Istnieje obawa, że żywsze elementy tego pro-rządowego stowarzyszenia są zdolne wywołać nowe zamieszki uniwersyteckie.

Nie ulegająca zaprzeczeniu dekadencja tej wielkiej federacji studenckiej idzie na korzyść grup skrajnych: — na prawo na dobro „Zjednoczenia studentów katolickich" oraz faszystowskiej „Junty narodowo-syndykalistycznej"; na lewo na dobro zespołów młodzieży komunizującej.

Według utartego mniemania w Hiszpanji komunistów niema. Jest to orzeczenie względne: — jest ich stosunkowo mało. Wśród młodzieży akademickiej są skrajni lewicowcy, których pod względem socjalnym określić trudno, którzy w swoich koncepcjach reform społeczno-politycznych idą jednak po drodze przez komunistów wytkniętej.

Jest jednak wśród młodych ekstremistów pewna grupa, która zdaniem p. Blanca może odegrać w życiu Hiszpanji poważną rolę. Jest to „Młodzież socjalistyczna", która pod względem organizacji i sprawności konkuruje z nowo powstałą i doskonale prowadzoną o prawicowem zabarwieniu „Akcją ludową" (Action populaire).

Młodzi socjaliści wchodzą do tej organizacji w piętnastym roku życia; w dwudziestym piątym roku wejdą do partji, lecz do trzydziestego piątego roku nie przestaną należeć do powyższego zespołu młodzieży.

Obowiązkiem ich jest przedewszystkiem propaganda. Według oświadczenia p. Obregon, członka komitetu tej federacji, akceptują oni republikę o ile jest postępowa, lecz pogardzają nią jeszcze bardziej niż monarchją, jeżeli taką nie jest. Liczba ich sięga obecnie 30.000 i wciąż wzrasta, rekrutując się ze zbiegów z obozu liberalnego, którym federacja gardzi.

Czwarte małżeństwo Poli Negri.

W tych dniach odbędzie się ślub Poli Negri z multimiljonerem amerykańskim Haroldem Mc. Cormick, współwłaścicielem jednej z największych na świecie fabryk maszyn rolniczych.

„Pan młody" liczy sobie 62 wiosen życia, podczas gdy Pola Negri, wedle jej własnych słów, ma obecnie lat 35.

Mc. Cormick poddał się niedawno operacji odmładzającej. Był on już dwukrotnie żonaty, natomiast Pola Negri, jak wiadomo, już trzykrotnie wychodziła zamąż, by następnie się rozwieść. — Ostatnim jej mężem był książę Sergjusz Mdiwani.

Przebudowa polityczna Dalekiego Wschodu.

Z krótkich lakonicznych depesz dowiadujemy się o nowej ofenzywie wojsk japońskich, tym razem już na terytorjum Mongolji. Rozpoczyna się akt drugi wielkiego dramatu dziejowego, wystawionego przez Japończyków na scenie Dalekiego Wschodu. Nad aktem pierwszym, którym było utworzenie Manchoukuo, zapadła już kurtyna historji. Po krótkim antrakcie, podczas którego publiczność świata zabawiła się w Genewie raportem Lyttona, — ponownie unosi się kurtyna, odsłaniając niezmierzone perspektywy działań wojennych i politycznych w pasie granicznym rosyjsko-chińskim. Pretekstem oficjalnym do przekroczenia granicy mongolskiej przez wojska japońskie jest — według doniesień telegraficznych z Londynu — chęć czy mus wytępienia „oddziałów komunistycznych" generała chińskiego Fenga. Znalazł się tedy pretekst do wyzwolenia sił i tendencyj historycznych, tkwiących głęboko w psychice Japończyków, tych już dzisiaj predestynowanych władców Azji Północnej. Pretekst w obliczu świata zgoła zbyteczny, bo już zgórą rok temu przytaczaliśmy na tem samem miejscu głos wiceministra spraw zagranicznych w Tokio, p. Tokichi Tanaka, o dziejowej misji Japonji nietylko w Mandżurji, ale i w Mongolji, mającej na celu wyrwanie tych krajów z pod wpływów zarówno Rosji Sowieckiej, jak i zbolszewizowanych Chin południowych.

Pan Tanaka w swym artykule (w „Contemporary Japan" czerwiec 1932 r.) obrazowo opisywał odcięcie Mongolji Zewnętrznej (północnej) od całego świata, kraju trzykrotnie większego od Mandżurji, do którego wszystkie wrota zostały szczelnie zamknięte, z wyjątkiem jednych tylko wrót, otwartych dla stosunków politycznych i handlowych z Sowietami. Autor, który od 1925 r. do 1930 r. był ambasadorem japońskim w Moskwie, zgóry przeczuwał, jaką odpowiedź usłyszy od Sowietów: że taki stan izolacji Mongolji wytworzył się dzięki nieprzymusowej woli samej ludności mongolskiej, i że rząd sowiecki nie miałby nic przeciwko temu, jeżeli Mongolja zechce otworzyć wszystkie inne wrota, wiodące do normalnej współpracy międzynarodowej. „Ja osobiście — pisze p. Tanaka — mam pod tym względem wątpliwości i sądzę, że Mongolja wolnego wyboru nie posiada. Jest ona zupełnie zamknięta dla świata. Poza kilkoma ekspedycjami o charakterze czysto naukowym, nikt do niej nie ma dostępu. Nawet Chiny, których zwierzchnictwo nad Mongolją zostało przez rząd sowiecki uznane, są odcięte od wszelkich z nią stosunków. Japończycy z obecnego stanu rzeczy są bardzo niezadowoleni i należy się spodziewać, że nastąpi dzień, w którym ich zainteresowanie się tym krajem wzmoże się do tego stopnia, iż będą zmuszeni osobiście się przekonać, czy rzeczywiście nie daloby się tych wrót otworzyć".

O ile wiadomości telegraficzne odpowiadają prawdzie, oznacza to, że nadszedł już anonsowany przez ministra japońskiego dzień i oto Japończycy karabinami swemi zastukali do Mongolji, by móc się na miejscu rozejrzeć w sytuacji. Nikt nie może wątpić, że ostatecznym wynikiem ich natarczywej wizyty będzie nowe i „niezależne" państwo Mongolji, jak nowem i „niezależnem" stało się państwo Mandżurji. W chwili, kiedy to się stanie, zapadnie kurtyna nad drugim aktem dramatu politycznego na Dalekim Wschodzie. Poczem nastąpi akt trzeci i ostatni, który zadecyduje o nowych losach świata i zarazem wystawi świadectwo Japończykom, jako nieporównanym reżyserom dziejów ludzkich. Scena aktu trzeciego to Syberja wschodnia. Japończycy bynajmniej się z tem nie kryją, że ekspansja ich wpływów politycznych musi sięgnąć aż po Bajkał. Zamierzają więc prawdopodobnie kreować trzecie państwo niezależne, którego obszar od brzegów wód Oceanu Wielkiego zamknie się granicą wschodnią na linji Kiachta-jezioro Bajkalskie-rzeka Lena, a jak dobrze pójdzie, to może nawet na linji Jeniseju. Rząd sowiecki o planach japońskich jest powiadomiony równie dobrze, jak dygnitarze tokijscy, i stąd ta jawna przemiana w nastrojach sowieckich mężów stanu, ten zwrot „licom k zapadu", ten rozczulający pacyfizm na Wschodzie i akceptowanie klauzul granicznych traktatu wersalskiego, jako najmniejszego zła w tym „bezgranicznie złym świecie imperjalistycznym". Kreml zrozumiał, że nie Europa ani Ameryka i ich ustroje kapitalistyczne czyhają na stan posiadania Sowietów. Groźba silniejsza ponad wszystko inne lęgnie się, rozwija i do olbrzymich wyrasta rozmiarów na lilipucich wyspach japońskich, których ludność gotuje się do zagarnięcia połowy kontynentu azjatyckiego, podobnie jak w wiekach poprzednich wyspiarze wielko-brytyjscy owładnęli połową świata.

Mało zdajemy sobie sprawę z tych ofiar i wysiłków, jakie czynią Sowiety na rzecz asekuracji swych odległych sybirskich włości. — Najlepszy i najlojalniejszy informator o Rosji Sowieckiej, Walter Duranty, wieloletni korespondent moskiewski New York Times'a, oddawna już między wierszami pisze, że zaopatrywanie przyszłego frontu sybirskiego w wszelkiego rodzaju żywność i amunicję już od dwóch lat staje się jedną z przyczyn głodu i braku towarów w Rosji europejskiej. Tworzą się tam wielkie i zasobne składy na wypadek wojny. Największe na świecie zakłady traktorów (czytaj czołgów) w Czelabińsku, Magnitogorsk, oraz uprzemysłowione Zagłębie Kuznieckie — oto w gorączkowem tempie rozbudowywana sybirska baza przemysłu wojennego, która ma powstrzymać na jakiejś tam linji, ale tylko powstrzymać, żywiołowe parcie rasy żółtej na czerwone imperjum rosyjskie. Daleki Wschód, ta arena tytanicznych walk na śmierć i życie dwóch odrębnych światów, staje się coraz bliższym i w przestrzeni i w czasie problemem politycznym Polski i całego Zachodu. Obserwując ten pośpiech przygotowań wojennych w Rosji, Japończycy nie pozostają w tyle i krok za krokiem nieubłaganie, nie oglądając się na przestrogi i opinje świata, z iście wschodnim fatalizmem urzeczywistniają swoją misję dziejową. Zmontowawszy naprędce mechanizm państwowy w Mandżurji, sobie przyjazny, jeśli nie całkiem podwładny, czynią sobie zeń teraz podstawę i odskocznię do zmontowania podobnego mechanizmu w Mongolji.

Przypatrzmy się pobieżnie wynikom półtorarocznej pracy nad budową nowego tworu państwowego w Mandżurji. — Mamy właśnie przed sobą wydawnictwo M. S. Z. rządu mandżurskiego, zawierające kilkadziesiąt najważniejszych dokumentów, dotyczących wszystkich stron działalności nowych władz państwowych. Zwraca się przedewszystkiem uwagę na właściwą nazwę samego państwa. Okazuje się, że można je nazywać albo „Manchoukuo" albo „Państwo Mandżurja". Oficjalny tytuł p. Pu-Yi brzmi: „the chief executive", — czyli szef egzekutywy, naczelnik władzy wykonawczej, a więc ani prezydent ani regent lub t. p. Stolicą państwa jest miasto Hsinking.

Budżet Manchoukuo w roku fiskalnym (lipiec 1932—czerwiec 1933) wyraża się w sumie 113,308.055 yuan (waluta narodowa). Ważniejsze pozycje po stronie wydatków (w yuanach): ministerstwo obrony 30,000.000; min. finansów 24.458.243; spraw wewnętrznych 4,168,175; sprawiedliwości 3,108.126; komunik. 1,547.825; oświaty 271,511; samorządy prowincyj 12 milj. etc. Po stronie dochodów wyróżniają się pozycje następujące: cła 40,460.000; podatki — od soli 16,814.000; przemysłowy 6,213.000; handlowy 3,694.000; gruntowy 2,955.000; od tytoniu i wina 2,069.000; ogółem cła i podatki 85,378.000.

Zwraca uwagę fakt, że wykonanie budżetu, według sprawozdania za okres lipiec—styczeń obraca się w zakreślonych przez budżet granicach; i tak cła i podatki dały skarbowi 44,990.000 yuan. W marcu r. b. rząd powiększył budżet nadzwyczajnym dochodem w drodze zaciągniętej w Japonji pożyczki w wysokości 30 milj. yuan na pokrycie wydatków, związanych z akcją pomocy podczas klęski powodzi oraz na utworzenie monopolu opjumowego i biura rozbudowy stolicy.

Instytucją emisyjną jest Centralny Bank Manchou. Główniejsze pozycje bilansowe z dn. 1 stycznia r. b. po stronie biernej są (w yuan'ach): kapitał zakładowy 30,000.000; emisja biletów 151,865.395; r-k kas rządow. 30,258.578; różne depozyty 20,032.440; pożyczki bankowe 21,266.392. Po stronie czynnej: niedopłacony kapitał zakładowy 22,500.000; pożyczki terminowe 40,311.359; weksle 46,057.729; depozyty w bankach 54,917.098; kruszce i waluty zagraniczne 24,214.345; papiery wartościowe 11,909.989; gotówka 8,733.975.

Polityka gospodarcza Manchoukuo została określona w podstawowej i dość szczegółowo ujętej deklaracji rządu z dn. 1 marca r. b., w rocznicę utworzenia nowego państwa. Dowiadujemy się z niej, że „w celu uniknięcia zgubnych następstw, jakie może powodować wyuzdany kapitalizm, jest rzeczą konieczną w pewnej mierze zastosowanie w naszej gospodarce narodowej kontroli i ingerencji państwa". Intencją rządu Manchoukuo jest utworzenie „wzorowego państwa", w którem gałęzie przemysłu o charakterze obrony narodowej oraz użyteczności publicznej będą zorganizowane w specjalne korporacje pod kierownictwem rządu. Wszystkie pozostałe dziedziny przemysłu i handlu będą pozostawione inicjatywie prywatnej.

Apeluje deklaracja rządowa do zagranicy, zapraszając kapitał i usługi techniczne do eksploatacji bogactw krajowych na zasadach polityki otwartych drzwi i obiecując wszelkiemi dostępnemi środkami stać na straży życia i mienia wszystkich obywateli. Podobnie jak Chiny i Japonja parę lat temu, opracowuje obecnie rząd Manchoukuo 10-letni plan gospodarczy rozbudowy swego kraju, który w niektórych swych częściach jest już w stadjum realizacji.

Sąsiedzkie stosunki polityczne i handlowe z Chinami i Sowietami stara się rząd Manchoukuo ułożyć na stopie najbardziej przyjaznej, używając do tego celu propagandy prasowej, bezpośrednich enuncjacyj oraz służby konsularnej. Jest rzeczą wysoce znamienną, że ważniejsze miasta Syberji wschodniej, jak Błagowieszczensk, Czyta, Chabarowsk, Władywostok są już obsadzone przez misje konsularne, pomimo, że rząd sowiecki oficjalnie nie uznał jeszcze państwa Mandżurji. Szczerze i otwarcie podkreśla rząd przy każdej sposobności swoją wielką wdzięczność bratniemu narodowi japońskiemu za okazywaną mu na każdem polu działalności państwowej pomoc. Należy też z całą bezstronnością przyznać, że Mandżurja, pozostająca przedtem w rękach zwalczających się wzajemnie generałów chińskich, bez trwałej administracji państwowej, bez gwarancji życia i mienia, bez stałej waluty — wkracza obecnie w ramach nowego niezależnego państwa na tory pokojowej pracy gospodarczej i cywilizacyjnej.

Aleksander Laczysław.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.